Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 95. — ROK XXXV.

SRODA

4. KWIETNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW. ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

„I Kościuszko był szlachcicem"...

Z PRZEMÓWIENIA SEJMOWEGO POSŁA SANOJCY.

Z dużem zaciekawieniem czekaliśmy na wystąpienie posłów z „jedynki" na terenie parlamentarnym. Zaciekawienie było zrozumiałe ze względu na różnorodność elementów składowych tego klubu, w którym obok księcia Radziwiłła zasiada wczorajszy pogromca „panów", „szlachty" i „burżujów", autor demagogicznej broszury „Rewolucja", poseł Sanojca z „Wyzwolenia". Kilka dni obrad nie mogły jeszcze dać nam pełnego obrazu „jedynki": czas był za krótki, dyskusja zaś musiała się siłą rzeczy ograniczyć do samego budżetu. Mimo to jednak nawet w tych szczupłych ramach usłyszeliśmy z ław „jedynki" pewną enuncjację, charakteryzującą wewnętrzne życie „jedynki". Enuncjacją tą było przemówienie wspomnianego wyżej posła Sanojcy.

Właśnie posła Sanojcy, a nie np. księcia Radziwiłła... Właśnie bowiem poseł Sanojca uznał za wskazane wytłómaczyć swoim wczorajszym przyjaciołom z lewicy, dlaczego zasiada w jednym klubie z przedstawicielami arystokracji, choć prędzej można się było spodziewać, że np. książę Radziwiłł wyjaśnić zechce, dlaczego należy do klubu, którego trzy czwarte członków — jak twierdzi „Epoka" — hołduje „radykalizmowi społecznemu" i „demokracji". Tłómaczy się jednak ten, kto ma słabszą pozycję...

Mówił więc poseł Sanojca, dlaczego ze „szlachtą" współpracuje. I w obronie swego stanowiska zdobył się na mocne i — trzeba przyznać — trafne argumenty.

„Cóż to szkodzi — pytał swoich „kolegów z Wyzwolenia" — że od szlachcica Staniewicza płyną pieniądze na Bank rolny?"

Pomagać temu „szlachcicowi", pełniącemu obowiązki ministra reform rolnych, to — podnosił p. Sanojca — wcale nie taka zbrodnia, jak się to mówi w klubach chłopskich.

„Zbrodnią było — mówił dalej — że chłop chłopa zamiast podnosić, topił w nędzy. **I Kościuszko był szlachcicem,** a co wart człowiek, który w niedzielę chłopa udaje, a chłopa rżnie drewnianą piłą. Dzisiejszy rząd pierwszy dał tani kredyt, zorganizował Bank Rolny".

Są to bardzo cenne odkrycia. Cennem w szczególności jest odkrycie posła Sanojcy, że — Kościuszko był szlachcicem.

Dotąd mówiło się o Kościuszce z pod Racławic lub Maciejowic, o Kościuszce z petersburskiego więzienia lub z amerykańskiej ziemi wolności, „Wyzwolenie" traktowało go, jakby w jego szkole odbywał „termin", pewien zaś popularny poeta, przekpiwając nastrojowość w stosunku do „Naczelnika w sukmanie" uważał, że

Kościuszko to był warjat,
co buntował proletarjat.

I tak się wszystko jakoś dziwnie złożyło, że ludzie zapomnieli na śmierć, z jakiej rodziny pochodził Kościuszko. Przypomniał im to dopiero poseł Sanojca, wczoraj jeszcze „wyzwoleniec", swojem odkryciem, że

„Kościuszko był szlachcicem".

Odkrycie to okazało się bardzo dla pewnych interesów korzystnem. Wraz też i „Dzień Polski" i „Słowo" wileńskie rozreklamowały je, jakby szło co najmniej o ostatnie dzieło — Skałkowskiego.

Byłoby odkrycie p. Sanojcy szczerego uznania godnem, gdyby nie jeden słaby w tem wszystkiem moment... Mamy je bowiem do zawdzięczenia — sam p. Sanojca tak rzecz przedstawił — temu faktowi, że i p. min. Staniewicz, który się opiekuje Bankiem Rolnym, jest szlachcicem. Gdyby na jego miejscu minstrem był — dajmy na to, p. Bartel — historjografja nie byłaby wzbogaconą o odkrycie p. Sanojcy, a my wszyscy dalej tkwilibyśmy w błędzie co do pochodzenia Kościuszki.

To znacznie osłabia wartość uwagi pana Sanojcy i wartość jego nowej socjologji... Oczywiście trzeba ludzi brać takimi, jakimi są! Trzeba się kontentować tem, co dać mogą z siebie. Dlatego „jedynka" może się słusznie cieszyć nawet takiem przyznaniem się wczorajszego rewolucyjnego radykała do idei społecznej.

Ale, jeśli obóz rządowy chce odegrać w państwie rolę ugrupowania zacierającego kanty klasowe i kastowe, jeśli chce dać wzór solidarystycznej organizacji, to tego celu nie osiągnie bez przepojenia swej pracy moralną ideologją. Nie zastąpi jej ani nazwisko p. marsz. Piłsudskiego, ani tem mniej p. min. Staniewicza. Różne warstwy społeczne złączyć do pracy potrafi jedynie wielka idea, łącząca różne żywioły bez względu na ich pochodzenie, i zabijająca w nich egoizm. Taką ideą jest tylko religja.

Solidaryzm społeczny jest kwestją nie mechaniki, nie zdolności rządzenia, ale sprawą pedagogji społecznej, sprawą etyki. Wobec niej tracą rację bytu tego rodzaju pytania, jak i dziś jeszcze rzucane: „kto go rodzi?" Wobec niej zbytecznemi będą odkrycia takie, z jakiem się zaprodukował poseł Sanojca w Sejmie, że „i Kościuszko był szlachcicem". Ona zabije egoizmy klasowe i kastowe, a wychowa społecznego człowieka i obywatela.

W. Z.

Rząd domaga się nowych podatków.

OBRADY SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ. — REFERAT PROF. KRZYŻANOWSKIEGO. — P. WICEPREMJER BIERZE UDZIAŁ W DYSKUSJI.

W poniedziałek o godz. 10.40 rozpoczęły się obrady komisji budżetowej nad budżetem na okres 1928/29. Posiedzenie zagaił przewodniczący pos. **Byrka**, proponując, aby dyskusję ogólną odłożono do czasu obrad nad ustawą skarbową. Poseł **Trąmpczyński** był zdania, że należałoby odbyć ogólną dyskusję, nie nad budżetem jako takim, ale nad polityką rządu.

Na wniosek pos. **Rataja** uchwalono, aby dyskusję nad budżetem rozpocząć od ogólnego zagajenia, którego podjął się pos. **Krzyżanowski**, podając w przemówieniu swojem krótki zarys polityki finansowej rządu.

Rząd chce wydać w tym roku 2 miljardy 458 milj. zł. Do tego doliczyć należy niedobór przedsiębiorstw państwowych w sumie około 19 milj. oraz 5 milj. przeznaczonych na cele kulturalne, w budżecie inwestycyj. Ponadto rząd chce wydać 50 milj. z pożyczki premjowej i 75 milj. z zapasów kasowych na zakup papierów wartościowych. Istnieją oprócz tego wydatki nie objęte ani budżetem państwa ani samorządu: jak np. wydatki na budowę szkół zawodowych, pokrywane z dodatków do podatków przemysłowych, fundusz rozbudowy miast oraz kredyty na budowę domów oficerskich znajduje pokrycie w dodatku kwaterunkowym. Wydatek 31.1 milj. zł. na zasiłek dla urzędników w drugim kwartale, czerpany jest z przewidzianej nadwyżki preliminarza, który w ten sposób redukuje się do 16 milj. Jeżeli nie pójdziemy dalej w kierunku polepszenia płac urzędniczych, mówił referent, to w każdym razie zdaje się, że zasiłki będą i nadal wypłacane. W budżecie potrzeba 93 milj. aby pokryć te wydatki następnych trzech kwartałów. Przypuszczają, że komisja podwyższy jeszcze sumę wydatków budżetowych o jakie 50 milj.

trzeba będzie znaleźć pokrycie jeszcze na 140 miljonów złotych.

Naturalnie możnaby podwyższyć dochody państwowe. Dlatego rząd występuje z nowemi podatkami, mianowicie ze stałym podatkiem majątkowym z wnioskiem o podwyższenie podatku gruntowego, z obniżeniem progresji i regresji oraz podatkiem budynkowym, a wreszcie ze specjalną ustawą o rozdziale źródeł dochodów między państwo a samorządy. Z tych trzech nowych podatków preliminuje się około 200 milj. zł. Stwierdzając

konieczność uchwalenia tych podatków referent opowiada się jednocześnie za obniżeniem podatku obrotowego. Podatek majątkowy rząd preliminuje nisko i zamierza go zastąpić podatkiem stałym. Również nisko preliminowany jest podatek spadkowy. Poseł Krzyżanowski wypowiada się dalej **za przebudowaniem ustroju podatkowego w kierunku zwiększenia podatków bezpośrednich** oraz za obniżeniem stopy procentowej.

Następnie zabrał głos podsekretarz stanu ministerstwa skarbu **Grodyński**, stwierdzając realność poszczególnych pozycji budżetowych i dochodów z danin i monopoli, z których wpłynęła w ciągu 11 miesięcy 1927/28 kwota prawie taka sama jaką preliminowano na cały roku budżetowy 1928/29. **Sprawa podwyżek urzędniczych** i sposobu ich realnego pokrycia będzie mogła być rozstrzygnięta dopiero w związku z zapowiedzianemi reformami podatkowemi.

W dalszym ciągu komisja zaniechała dyskusji generalnej i przystąpiła do budżetu prezydjum Rady Ministrów. Budżet ten zreferował pos. **Polakiewicz.** Podczas referatu pos. Polakiewicza **przybył na posiedzenie komisji wiceprezes Rady Ministrów prof. Bartel.** Zreferowane zostały kolejno budżety: Najwyższego Trybunału Administracyjnego, P. A. T.-a, drukarń państwowych oraz przedsiębiorstw i wydawnictw państwowych.

W dyskusji jaka następnie się rozwinęła zabrał głos pos. **Czetwertyński** (Klub Narod.), podnosząc sprawę podwyżki budżetu zarządu centralnego, oraz sprawę Trybunału Administracyjnego. Opowiedział się on za likwidacją komisji do walki z nadużyciami i zapowiedział że przy omawianiu odpowiednich paragrafów Klub jego wniesie o **skreślenie rozchodów na wydawnictwa państwowe.** W odpowiedzi

zabrał głos wicepremjer Bartel

wyjaśniając powyższe pozycje w zarządzie centralnym. Co do komisji do walki z nadużyciami to znieść ją będzie rzeczą Sejmu. następnie wicepremjer podkreślił konieczność utrzymania wydawnictw państwowych. W dalszej dyskusji zabierali głos poseł Rozmarin, Chądzyński (NPR.), Kwapiński (PPS.), **Rataj** (Piast).

—o—

P. BARTEL U MARSZ. DASZYŃSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). **W południe przybył do Sejmu wicepremjer Bartel i złożył rewizytę marszałkowi Sejmu, Daszyńskiemu.**

Żądania Związku Pocztowców.

Warszawa. (AW.). W dniu wczorajszym w lokalu szkoły pocztowców odbył się doroczny zjazd kół miejscowych związku pocztowców. Po dłuższej dyskusji uchwalono żądać spełnienia wszystkich postulatów, wysuniętych przez pocztowców, a mianowicie przeniesienia na etat wszystkich pracowników, którzy ukończyli lat 30 i przesłużyli conajmniej 2 lata, podniesienie płac do rzeczywistej potrzeby pracowników, osobnego wynagrodzenia za pracę w czasie świąt i godzin nadliczbowych. Dalej wysunięto żądania 7-godzinnej pracy dla listonoszów.

P. GRUBER PREZESEM P. K. O.

Warszawa. (Telef. wł.). Na poniedziałkowem posiedzeniu rady ministrów został mianowany prezesem P. K. O. dyrektor departamentu ministerstwa skarbu p. Gruber. Rada ministrów omówiła szereg spraw bieżących, oraz uchwaliła statut państwowego muzeum archeologicznego.

GEN. SIKORSKI DYREKTOREM FABRYKI?

Warszawa. (AW.). „Ekspres Poranny" przynosi pogłoskę o możliwości nominacji na stanowisko generalnego dyrektora fabryki śląskiej materjałów wybuchowych „Lignoza" byłego premjera gen. Wł. Sikorskiego.

„PRIMA APRILIS" DNIEM SAMOBÓJSTW.

Warszawa. (Telef. wł.). Kroniki policyjne Wiednia zanotowały w nocy z 1 na 2 kwietnia, 10 samobójstw mężczyzn.

O czem piszą inni?...

Jak doszło do uspokojenia?

„Czas“ wreszcie przestał ekscytować rząd przeciw Sejmowi, podaje natomiast ciekawe informacje o powolności Sejmu (względnie jego prezydjum) w stosunku do rządu. Ilustracją tego stosunku jst głosowanie nad poprawką posła Rybarskiego (Zw. L. N.), domagającą się, by prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał oparte było o budżet zeszłoroczny, a nie tegoroczny.

„Przyjęcie — pisze „Czas“ — tej poprawki byłoby równoznaczne z odrzuceniem prowizorjum i oznaczałoby wotum nieufności dla rządu. Otóż przez drzwi przeznaczone do głosowania **wyszło 400 posłów, a powróciło tylko 300**; przeszło stu pozostało na kurytarzach, umożliwiając w ten sposób odrzucenie poprawki, a ponieważ jedynka głosowała w komplecie, zatem wstrzymali się od głosowania wyłącznie opozycjoniści (głównie z mniejszości narod.). To uchylenie się od odpowiedzialności za następstwa konfliktu, powtórzy się jeszcze nieraz jako niezbity dowód, że **opozycja nie chce dostarczyć rządowi decydującego argumentu dla ostrych kroków przeciwko Sejmowi.** Również marszałe.k Sejmu, wybrany przez opozycję, nie ustaje w usiłowaniach, aby zapewnić rząd o swej dobrej woli. Między innemi pan **Daszyński sprzeciwił się zwołaniu konwentu seniorów**, którego — jak wiadomo — pan marszałek Piłsudski nie uznaje i nie znosi“.

Tak więc na razie zapanował spokój na terenie parlamentarnym. Święta będziemy mieli spokojne.

Czy budżet jest realny?

W sprawie budżetu na rok 1928/9 wyraża „Polonia“ pewne obawy.

„Uznając — pisze — w całej pełni zasługę obecnego rządu w ścisłem przestrzeganiu dotychczas równowagi budżetowej i podkreśleniu bezwzględnej konieczności utrzymania jej na przyszłość, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia **pewnej obawy, czy preliminarz budżetowy na rok przyszły, zbliżony swemi rozmiarami do rzeczywistych dochodów i wydatków z okresu budżetowego 1927/28, oparty jest na zupełnie realnych podstawach.** Nie należy bowiem zapominać, że rok ubiegły stał jeszcze w całości niemal pod znakiem konjunktury, **wywołanej 7-miesięcznym strajkiem górników angielskich**, który w wysokim stopniu przyczynił się do niejako nadprogramowego ożywienia wielu gałęzi naszej produkcji. Już dzisiaj znać pewne osłabienie konjunktury, a w niektórych działach produkcji nawet początki kryzysu, wobec czego przy preliminowaniu dochodów i wydatków na okres budżetowy 1928/9 należało licząc się z możliwością pogorszenia się konjunktury, nieco ostrożniej preliminować dochody i wydatki, a w każdym razie znacznie poniżej rekordowych cyfr z okresu 1927/28. Pocieszamy się jedynie tem, że zachowanie i nadal systemu miesięcznego budżetowania pozwoli w razie gdyby ewentualne pogorszenie się konjunktur znalazło wyraz w słabnącym dopływie dochodów państwowych, ograniczyć także i wydatki w dalszych miesiącach budżetowych i dostosować je do rzeczywistej siły płatniczej naszego gospodarstwa społecznego“.

Tej obawie dawaliśmy i my wyraz. Nie należy wątpić, że rząd zdaje sobie sprawę z tych niebezpieczeństw, których dotknęła „Polonia“.

Obstrukcja sejmowa „jedynki“.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu (w dniu 31 marca) stoczyła się batalja między „jedynką“ a klubami lewicowej opozycji. Było to z okazji dyskusji nad planem inwestycyjnym. Senat tego dnia odrzucił wnioski Sejmu o zwiększenie wydatków. Komisja budżetowa Sejmu jednak je reaktywowała i taki projekt referował poseł Wyrzykowski z Wyzwolenia. Przyjęcie tego projektu byłoby klęską rządu. Wówczas „jedynka“ zastosowała metodę obstrukcji, znużenia przeciwników. Pisze o tem rządowa „Epoka“.

„Blok Bezpartyjny zastosował metodę pedagogiczną — pokonania przeciwników perswazją i cierpliwością. **Coraz to nowych mówców wysyłał na trybunę, którzy zwalczali** dodatkowe kredyty. **Trwało to długo, bardzo długo.** Może nie tyle przekonani, co zmęczeni przeciwnicy poczęli opuszczać salę i przez bufet przedostawać się na miasto. Około godz. 11 w nocy widoczne już było, że rząd ma na sali za sobą większość. Ale rewja mowców Bloku nie przerywała się. Wtedy klub narodowo-katolicki oświadczył, że poprze stanowisko rządu, aby rozprószyć wszelkie wątpliwości co do większości. Nic nie pomogło. Lekcja trwała dalej. Dopiero po godzinie 1-szej w nocy zakończyła się ta pedagogika doświadczalna i, oczywiście, okazało się w głosowaniu, że stanowisko rządu zyskało decydującą większość. — Projekt inwestycyjny przyjęto w pierwotnem brzmieniu“.

Pokazuje się znów, że rząd nie ma w Sejmie większości. Uzyskał ją w sobotę tylko dzięki dyscyplinie „jedynki“ i znużeniu przeciwników.

Zmywanie głowy.

Za nieodpowiedzialną agitację w „Słowie“ wileńskiem przeciw Sejmowi zmywa głowę posłowi Mackiewiczowi pan Wojciech Rostworowski w drugim organie konserwatywnym „Dniu Polskim“.

„Niech mi pan poseł Mackiewicz — pisze p. R. — daruje, że, ceniąc jego wyjątkową odwagę cywilną i wielki talent publicystyczny, nie mogę pójść za nim w ocenie ostatnich wypadków, ani się z jego poglądami bez zastrzeżeń zsolidaryzować“.

Wytyka mu szkodliwość agitacji za dyktaturą, ponieważ chwila jest trudna i trzeba trochę — myśleć!

„A skoro się przewiduje, że wchodzimy w okres wielkich decyzyj, a więc i w okres możliwych wstrząśnień, trzeba sobie zdać sprawę, że **decyzje tej miary nie mogą być owocem impulsu, a rezultatem** głębokiego i wszechstronnego przemyślenia“.

Cóż z tego, kiedy poseł Mackiewicz nie lubi myśleć!

Dobra wola Polski a pretensje Litwy.

Projekty polskie a polityczne pretensje Kowna. — Kwestja odpowiedzialności za akcję gen. Żeligowskiego. — Sprawa emigrantów litewskich w Lidzie.

Każdy bezstronny obserwator rokowań w Królewcu musi przyznać, że Polska okazała w tych pierwszych dniach dużo dobrej woli, cierpliwości i wyrozumiałości. Nie wystąpiła z żadnemi żądaniami politycznej natury, któreby dla rządu litewskiego były nie do przyjęcia. Nie żądała bynajmniej oficjalnego uznania obecnej granicy i wyrzeczenia się pretensyj do Wilna. Te drażliwe sprawy delegacja polska chciała ominąć, dążąc tylko — w myśl wskazań Ligi Narodów — do nawiązania stosunków chociażby w niewielkim zakresie.

Delegacja polska złożyła więc w sobotę rano **3 projekty konwencyj: w sprawie ruchu lokalnego, komunikacji pocztowej i telegraficznej oraz ruchu kolejowego.** Litwini ze swej strony wysunęli natychmiast kwestje wybitnie polityczne. Zażądali mianowicie **odszkodowania w wysokości 10 miljonów dolarów za akcję gen. Żeligowskiego** w październiku 1920 r. na terenie Wileńszczyzny. Delegacja polska odpowiedziała natychmiast, że nie wchodząc narazie w meritum tej sprawy, zastrzega sobie prawo żądania **odszkodowania za pogwałcenie neutralności przez Litwę w 1920 r. i inne akty gwałtu.**

Następnego dnia Litwini złożyli trzy noty, któremi wystawili cierpliwość polską znowu na ciężką próbę. Pierwsza nota starała się uchylić kontrpretensje Polski z tytułu niedochowania przez Litwę neutralności w 1920 r.; dyplomaci kowieńscy oświadczają, że jedynie Litwa może żądać odszkodowania za akcję gen. Żeligowskiego. Druga nota litewska zawiera różne twierdzenia o tworzeniu band emigrantów litewskich na terytorjum Polski i o ruchach wojsk polskich; rząd litewski proponuje **stworzenie komisji mieszanej dla zbadania sprawy emigrantów**, oraz stworzenie strefy zdemilitaryzowanej po obu stronach granicy polsko-litewskiej. Trzecia wreszcie nota zawiera życzenie, **by Polska przedstawiła szczegółowe materjały w sprawie tranzytu i spławu na Niemnie.**

Jedynie ta trzecia nota litewska posuwa sprawę rokowań nieco naprzód. Pozwala bowiem żywić nadzieję, że porozumienie w sprawie tranzytu oraz spławu na Niemnie zostanie osiągnięte. **Dwie inne noty litewskie będą źródłem wielu trudności.** Przyjmując je do programu obrad, dała Polska nowy dowód swej ustępliwości i pojednawczości.

Ważnym krokiem jest wyrażenie zgody na omawianie kwestji odszkodowania za akcję gen. Żeligowskiego. Dawniej bowiem ze strony polskiej twierdzono, że gen. Żeligowski postąpił samowolnie, wbrew rozkazom. Jeżeli teraz delegaci polscy zaczną się układać z Litwą co do wysokości odszkodowania za jego działania, to tem samem Polska przyjmie odpowiedzialność za te wypadki. Uchylanie się od odpowiedzialności było już w listopadzie 1920 r. rzeczą niezmiernie trudną, a jeszcze trudniejszą byłoby teraz, gdy świat wie, że p. Piłsudski w jednym ze swych odczytów przyznał, iż gen. Żeligowski działał według jego rozkazów, a ten sam gen. Żeligowski był później ministrem w rządzie Rzplitej.

Niepokój Litwy z powodu działań emigrantów litewskich w Polsce, wygląda dość zabawnie. Wszak w tej Lidzie, o której wciąż wspomina p. Woldemaras, jest zaledwie kilkudziesięciu emigrantów. Czyż mogą oni zagrażać państwu, które przy całej swej słabości rozporządza przecież kilkunastu pułkami wojska? P. Woldemaras napewno emigrantów się nie lęka. Jeśli jednak mimo wszystko delegaci litewscy będą tę sprawę poruszać, jeśliby ona miała być przeszkodą w rokowaniach, to lepiej będzie mimo wszystko i na tym punkcie okazać dobrą wolę i ustępliwość. **Nie może być oczywiście mowy o wyrzuceniu emigrantów litewskich z Polski,** a tembardziej o wydaniu ich rządowi kowieńskiemu. Ofiary terroru Woldemarasa mają prawo, jak to słusznie zaznaczył w swoim czasie p. premjer Piłsudski, korzystać z polskiej gościnności. Tak samo z gościnności Francji korzystają emigranci włoscy, zwalczający rząd Mussoliniego. Ale dawać komuś gościnę, to nie znaczy pomagać mu we wszystkich jego dążeniach. Jeśli zatem rząd polski chce nawiązać przyjazne stosunki z rządem Woldemarasa, to musi się postarać, by emigrantom litewskim w Polsce nikt nie okazywał sympatji w sposób zbyt jaskrawy i drażniący obecnych władców Kowna.

Posuwając do ostatnich granic swą ustępliwość, będzie mogła Polska liczyć na poparcie Ligi Narodów i całej opinji świata. A jeżeli p. Woldemaras okaże choć trochę dobrej woli i chęci do zgody, jeżeli zredukuje swe pretensje, jeżeli nie pójdzie za głosem szowinistów kowieńskich, to rokowania w Królewcu dadzą pozytywny rezultat.

S. S.

Listy z podróży do Palestyny.

NA MORZU.

(III) Morze!... Nie okazywałem na jego widok zdziwienia i zachwytu, jak Grecy Ksenofonta na widok upragnionej falującej przestrzeni wody wydali okrzyk: „thalassa!“ Adrjatyk był spokojny i nic nie zapowiadało, aby miał nam okazać swoje niezadowolenie. Słońce rzucało swe ciepłe promienie, na niebie ani jednej chmurki, tylko wiatr północny, zimny dawał się we znaki. Już od godziny 12 w południe zaczęły zajeżdżać samochody z pasażerami, inni pieszo przychodzili — i ja do nich należałem. Na okręcie nie było widać przepełnienia. Jakby w otchłani ginęła jednostka, a nawet liczniejsze towarzystwa. Okręt „Vienna“, należący do towarzystwa Lloyd Triestino, miał 150 metrów długości, 17 m. szerokości, mógł nawet przyjąć około 10.000 ton ciężaru, kpił więc sobie z garstki pasażerów, która się na nim znalazła. Co dla niego znaczyło dwustu pasażerów!

Punktualnie o godzinie 1 po poł. rozległ się przeraźliwy okrzyk — nie wiem, czy to był okrzyk radości bestji, która miała tyle ofiar na sobie, czy też okrzyk oburzenia, że musi przez trzy dni do Aleksandrji pracować i dźwigać ciężar. Okrzyk był przeraźliwy i długi, jakby chciał powiedzieć każdemu: „żegnajcie się ze swoimi, bo nie wiadomo, czy ich jeszcze kiedy zobaczycie; choć niczem są dla mnie burze morskie, jednakże nie ufajcie zbytnio, bo fale morskie są mocniejsze i nie wiadomo, co was czeka“. Przyznam się, że ryk przeraźliwy syreny wywarł na mnie przygnębiające wrażenie, jakby głos ostrzegawczy, że dopiero teraz rozpoczną się „przyjemności“ podróży morskiej. Przygnębienie to wkrótce przeszło, zajął mnie widok kilku kobiet okropnie płaczących, które żegnały odjeżdżających swych krewnych. Byłem w życiu świadkiem wielu scen tragicznych żegnania, ale takich lamentów i spazmów nigdy nie widziałem. I dziwna rzecz, nie grozę, nie współczucie, ale wesołość pewną wywoływały. Mówiłem sam do siebie: przecież nie po śmierć jedziemy, ale aby po trzech dniach znaleźć się w Aleksnadrji! A gdyby ostatecznie statek zatonął i śmierć wszyscy znaleźli w głębinach morza, — to cóż? Wcześniej czy później trzeba umrzeć. A płakać? Teraz czy później i tak nikt po mnie płakać nie będzie!

Okręt powoli odjeżdżał. Metr, dwa, trzy odsuwał się od brzegu, wysuwał naprzód swój nos, a gdy już odpowiedni dystans zyskał, naraz zakłotłowało pod nim, spieniona woda poczęła za nim wirować, jakby w garnku gotowana, — i ruszył naprzód... Zadzwoniono na obiad. W pierwszej chwili nie mogłem zorjentować się w labiryncie wązkich przejść okrętowych, ale wiedziony nie tyle instynktem, ile szeregiem pospieszających na obiad, poszedłem za nimi i znalazłem się w jadalni. Sala duża, mogło się w niej zmieścić conajmniej sto osób, ale nas pasażerów II. klasy było tylko 30 osób. Więcej osób było w pierwszej i trzeciej klasie. Ale naogół, powiadano, mało osób jechało; sezon jest martwy; więcej teraz osób przyjeżdża z Egiptu do Europy, aniżeli odwrotnie.

Lękałem się samotności na okręcie. Ale jakże radosne zdziwienie moje było, gdym przy obiedzie spotkał p. Dembowskiego, b. prezydenta Rady szkolnej, którego dawniej poznałem w Truskawcu. Dzięki Bogu! Choć jedna dusza, z którą można podzielić się swobodnie wrażeniami. To też po obiedzie pospieszyłem przypomnieć się p. D., z którym też na okręcie bliższe zawiązałem stosunki. Przy czarnej kawie zawsześmy się schodzili do salonu i niejedną miłą chwilę z nim spędziłem na pogadance. Pierwsza troska, która była przedmiotem rozmowy, była obawa morskiej choroby. Chociaż dotychczas okręt szedł spokojnie, jakby po jeziorze, ale wcześniej czy później — zapoznanie się z przyjemnościami morskiej podróży miało być nieuniknione. P. D. miał szereg środków lekarskich, ja nie mogłem się chwalić niemi, miałem śliwki suszone, w które mnie S. L. w ostatniej chwili obficie zaopatrzyła. Słyszałem, że to ma być środek bardzo skuteczny. I powiem zaraz tutaj, że przez cały czas podróży nie doznałem na sobie skutków, chociaż inni odczuwali ją dotkliwie i niestety ulegali. Nie wiem, czy śliwki były skutecznym środkiem, czy też ja sam nie byłem podatny. Albowiem, gdy trzeciego dnia podróży okręt jak piłka był rzucany przez fal[illegible] kołysał się i przewracał się na wszystkie strony — naprzód, w tył, w lewo i prawo, i gdy na pokładzie trudno było się utrzymać, a ludzie, jak pijani, chwiali się na nogach, — ja przez cały czas miałem minę triumfującą i nawet lubiłem to kołysanie się okrętu.

Po obiedzie poszedłem do kabiny, którą z ledwością odnalazłem. Kabina moja była niewielka, ale za to miała jedno łóżko, z czego byłem bardzo zadowolony, gdyż nie potrzebowałem się krępować towarzyszem, lub jego krępować. Pierwsza rzecz, która moją uwagę zwróciła, było ogłoszenie, aby w razie wypadku przewiązać się poduszką, która miała służyć za pas ratunkowy. Rozlokowawszy się i urządziwszy jakby we właściwem mieszkaniu, odmówiłem brewjarz i dobrą chwilę odpoczywałem. Przed tem planowałem sobie, że mając trzy dni podróży na okręcie będę mógł to lub inne przeczytać i dokładniej przestudjować choćby Baedeker'a opis Egiptu. Ale gdzietam! Najmniejsza ochota nie przychodziła do książki. W kabinie czułem się jakby zamkniętym, brakowało powietrza, — bo też i gorąco panowało nieznośne. Wyszedłem na pokład i cały czas — o ile tylko można było — spędzałem na pokładzie. Rozciągnięty na leżaku lubiłem wpatrywać się długiemi chwilami w zasyrowujące się w oddali brzegi Istrji, Dalmacji. Przez polową lornetkę oglądałem jak jedno po drugiem miasto i widoki się przesuwały, ale było za daleko, aby można było szczegóły dojrzeć. O nazwach niemiałem pojęcia. Za okrętem całe stado mew unosiło się w powietrzu, szukając żeru. Nie wiem, czy były to te same, czy też zmieniały się, ale stado ich przez całą drogę do Aleksandrji okrętowi towarzyszyło. Bardzo ciekawe i charakterystyczne były ich skoki do morza, gdy który z pasażerów rzucił im kawałek chleba. W spienionej fali, która jakby długi warkocz, szła za okrętem, dojrzały one kawałek żeru dla siebie i, jak sokół, w jednem mgnieniu oka rzucały się nań. Podziwiałem zwinność i oko bystre, ale bardziej cierpliwość, gdy przez długie godziny nie rzucano im chleba, a one, kwiląc od czasu do czasu, leciały za okrętem.

Pierwsze pół dnia przeszło mi na dolce far niente. Wieczorem przed kolacją był w pierwszej klasie koncert, a po kolacji — kino i dancing. Na przedstawieniu kinowem nie pamiętam nawet, ile lat nie byłem, nie ciągnęło mnie ono nigdy, — to też postanowiłem skorzystać z okazji i pójść na kinowe przedstawienie na okręcie, aby tylko podróż urozmaicić. Były to przeważnie ładne widoki przyrody z Afryki, — filmy włoskie, a inne banalne, dostateczne jednak, aby się pośmiać i zapomnieć na chwilę, że się płynie po morzu. Przedstawienie takie trwało z półtorej godziny i odbywało się codziennie wieczorem.

Zimny był wieczór tego dnia. Na pokładzie nie było nikogo. Księżyc słabym blaskiem oświecał fale morskie. Stałem długą chwilę samotny, skrywszy się od zimnego wiatru za ścianą kabin i oddany rozmyślaniom nad pięknością nocy południowego nieba, dumając o momencie przezemnie przebywanym, a również przenosząc się myślą do swoich i przez księżyc srebrzysty, który tu stał znacznie wyżej, aniżeli u nas, przesyłając im me pozdrowienia. Gdy jednak zimno stawało się coraz dokuczliwsze, poszedłem do mej kabiny i poleciwszy się opiece Bożej, położyłem się spać. Ale w kabinie był upał nieznośny, a przytem śruba okrętowa sprawiała wielki hałas; długo usnąć nie mogłem.

Ks. J. Archutowski.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Śląska Partja Socjal. przeciw P. P. S.

Wykluczeni z P. P. S. działacze, zwołali na dzień 1 kwietnia zjazd swych przyjaciół w Katowicach. Przybyło przeszło 120 osób. Po referacie p. Biniszkiewicza zebrani postanowili utworzyć nowe stronnictwo pod nazwą Śląska Partja Socjalistyczna. Do Zarządu nowej partji weszli: pp. Biniszkiewicz, Rumpfeld, Juchelek, Rabin, Wittek, Szwodłoch, Wróbel, Wiśniowski, Wacławek i Barczyk. Organem stronnictwa jest tygodnik „Robotnik Polski".

Śląska Partja Socjalistyczna zatrzymuje program Pol. Partji Socjalistycznej ale w taktyce będzie od niej pod pewnemi względami bardziej umiarkowaną. Świadczy o tem fakt, że na zjeździe krytykowano opozycję P. P. S. wobec rządu i potępiano radykalne wystąpienia b pos. Wolickiego (P. P. S.), który — jak wiadomo — został niedawno aresztowany.

Śląskiej Partji Socjalistycznej przeciwstawiać się będzie na Śląsku katowicki Okr. Kom. Rob. P. P. S., który rozporządza „Gaz. Robotnicza".

Biskupi austrjaccy a kwestja wynagrodzenia za pracę.

(KAP.) Arcybiskupi i biskupi austrjaccy we wspólnym swym liście pasterskim z okazji Wielkiego Postu, poruszyli także kwestję wynagrodzenia za pracę.

„Jakże może panować radość w życiu rodzinnem — piszą — jak może zjawić się słuszna odwaga w spełnianiu zadań małżeńskich, jeżeli zarobki są obniżane, jeżeli robotnik najemny musi żyć w ustawicznej trosce, że straci zajęcie i zostanie bez chleba, jeżeli robotnik nie znajduje czasu, by zająć się rodziną, jeżeli nietylko ojcowie, ale i kobiety muszą szukać zarobku, pozbawiając w ten sposób dzieci nawet macierzyńskiej opieki? Jest to nakaz prawa naturalnego, by ludzie, żyjący tylko z pracy swych rąk, w celu ugruntowania swego szczęścia życiowego, tak byli sytuowani pod względem ekonomicznym, jak tego wymaga życie rodzinne".

Polska przed Międzynarodową Wystawą Prasy w Kolonji.

Zainteresowanie wystawą Prasy w Kolonji, która odbędzie się w letnich miesiącach b. r., w Polsce wzrasta. Prasa polska dała wyraz temu w szeregu czy to wywiadów z przedstawicielami Komitetu, czy też pod postacią artykułów i informacji o pracach przygotowawczych do pokazu, jego celowości i znaczeniu. Charakterystycznym przejawem jest, iż najbardziej pokazem polskim na Międzynarodową Rewję Prasy w Kolonji zainteresowała się prasa województw zwłaszcza kresowych, zarówno wschodnich jak i zachodnich. W Krakowie wielką pomoc komitetowi okazuje dyr. Bibljoteki Jagiellońskiej p. Kuntze. Komitet w osobach przewodniczącego p. Zdz. Dębickiego, oraz pp. red. Stan. Jarkowskiego, Tad. Ichórzewskiego, tudzież dr. M. Tretera, przyjmuje zgłoszenia i eksponaty do 7 bm., ale w dniu 15 bm. musi już je wyekspedjować skatalogowane do Kolonji, gdzie praca przygotowawcza ma być rozpoczęta w dniu 20 tegoż miesiąca. Zgłoszenia i eksponaty należy do biura komitetu Al. Jerozolimskie 63 (dom Tow. „Ruch" S. A.). Informacji udziela biuro Komitetu tamże.

Na ziemiach Rzpltej.

Całe społeczeństwo zaprotestuje w sprawie „Roty".

Ostatnie orzeczenie prezesa Komisji Mieszanej na Górnym Śląsku w sprawie „Roty", będące tylko jednym z wielu dowodów bezustannego niezgodnego z jego urzędem, forytowania interesów i zachcianek niemieckich, zeszło się prawie równocześnie z niesłychanym napadem na polski wykład oświatowy w Bytomiu, który rzuca jaskrawe światło na teror i upośledzenie mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim. Oba wydarzenia odezwały się żywem echem w całej prasie polskiej. Obecnie dowiadujemy się, że w najbliższych dniach organizują się na terenie całej Polski zebrania, na których społeczeństwo polskie da wyraz zgodnemu oburzeniu i zaprotestuje wobec ostatnich zajść.

Dar Narodowy 3-go Maja.

Zgodnie z tradycją naród polski i w tym roku obchodzić będzie uroczyście święto 3-go Maja. Jedną z nieodłącznych części programu tego święta jest zbiórka Daru Narodowego 3-go Maja, przeznaczonego na cele oświatowe. Zbiórkę tę organizują co roku na poszczególnych terenach Rzeczypospolitej zasłużone dla kraju Towarzystwa: Polska Macierz Szkolna Warszawska, Wileńska i Cieszyńska, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo Czytelni Ludowych, złączone razem w Zjednoczeniu Polskich Towarzystw Oświatowych. Wydział Wykonawczy tego Zjednoczenia utworzył już Komitet Honorowy Zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja, w skład którego wchodzą członkowie Episkopatu polskiego z Prymasem Polski Ks. Kard. Hlondem i Ks. Kard. Kakowskim na czele, oraz wszyscy członkowie rządu z Marsz. Piłsudskim na czele.

Zjazd sędziów i prokuratorów Rzpltej.

W dnich 31 marca i 1 kwietnia odbyło się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, przy licznym udziale członków z całego państwa. Przed rozpoczęciem obrad, zgromadzenie uchwaliło mianować prezesem honorowym zrzeszenia p. Ign. Balińskiego. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu głównego, w którego skład weszli m. in. z oddziału krakowskiego: Jendl Alfred, Kruczkiewicz Wład., Różański Miecz. i Markiewicz Bron. Po wznowieniu obrad, uchwalono: 1) przystąpić do utworzenia kasy zapomogowej, celem udzielenia pomocy rodzinom pozostałym po zmarłych członkach zrzeszenia; 2) ze względu na grożący sądownictwu upadek, postanowiono zwrócić się do czynników miarodajnych o niezwłoczne i wydatne podwyższenie uposażeń.

Nawet na cmentarzu agitują komuniści.

W tych dniach odbył się w Warszawie pogrzeb ofiar katastrofy zawalenia się gmachu Dyrekcji wodociągów i kanalizacji. Tłumy publiczności towarzyszyły smutnemu orszakowi, który przeciągał ulicami na cmentarz Wolski. Podczas sypania mogił poseł komunistyczny H. Bittner urządził wiec, wygłaszając antypaństwową mowę. Publiczność zareagowała na tę prowokację dotkliwem pobiciem płatnego najmity Sowietów, którego opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Oprócz tego na stację Pogotowia zgłosiło się 22 pobitych żydów, zwolenników Bittnera.

WALKA Z KŁUSOWNICTWEM W TATRACH. W dniach ostatnich z inicjatywy Państw. Rady Ochrony Przyrody i Muzeum Tatrzańskiego, przystąpiono w Tatrach i w Zakopanem do energicznej walki z kłusownictwem. Duże zainteresowanie w sprawie energicznego zwalczania kłusownictwa okazuje Komisarjat P. P. w Zakopanem. Dokonana ostatnio rewizja u szeregu górali, podejrzanych o trudnienie się kłusownictwem wykryła u wielu z nich broń myśliwską, którą skonfiskowano, przesyłając na jej posiadaczy doniesienie do Starostwa w Nowym Targu.

ZE ZWIĄZKU SYBIRAKÓW. Zarząd Związku Sybiraków woj. śląskiego nadesłał nam list, w którym zawiadamia zaiteresowanych, że ogólny zjazd Sybiraków projektowany jest w Warszawie na koniec czerwca. Zjazd ten zadecyduje ostatecznie o organizacji Sybiraków Organizacja ta ma objąć Polaków: członków byłej 5. Dywizji Syberyjskiej, byłych pracowników P. K. W. pracowników polskich państw placówek i działaczy społecznych na Syberji, powstańców z 1863 r., którzy przebywali na Syberji, zesłańców i więźniów politycznych, którzy przebywali na Syberji (a o ile nie działali kiedykolwiek na szkodę Polski). Adres Związku: Katowice, ul. Pocztowa 16. biura Z. O. K. Z. II p.

GÓRALCZYK URATOWAŁ DZIEWCZYNKĘ OD ŚMIERCI. Na jednej z najruchliwszych ulic w Zakopanem, spłoszył się koń i począł biec galopem, siejąc postrach wśród przechodniów, którzy nie mieli odwagi go zatrzymać. Na ulicy po której galopował spłoszony koń, bawiło się kilkuletnie dziewczę, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa. W ostatnim momencie 13-letni góralczyk rzucił się pod konia na krok przed dziewczynką i osadził go na miejscu. Publiczność zgotowała młodemu bohaterowi głośną owację.

METODY OBRONY OSKARŻONEGO TARASZKIEWICZA W PROCESIE HROMADY. Jak podaje A. W. z Wilna, w dalszym ciągu procesu białoruskiej Hromady przesłuchiwano 15 świadków, którzy zeznaniami obciążyli oskarżonych. W czasie zeznań świadka Barana oskarżony b. poseł Taraszkiewicz, wobec tego że ten nie przypominał sobie szczegółów pewnej sprawy, zaczął mu podpowiadać, co wywołało uwagę ze strony przewodniczącego. Na to Taraszkiewicz oświadczył gwałtownie: „Panie prezesie, panowie prokuratorzy cały czas podpowiadają świadkom i pan pozwoli, że zwrócę uwagę w każdym wypadku, kiedy prokurator podpowiadać będzie świadkowi". Przewodniczący odebrał oskarżonemu głos.

KARA ŚMIERCI W POZNANIU. Sąd okr w Poznaniu skazał Wilczyńskiego, zabójcę ś. p. E. Tomaszczaka, na karę śmierci. Współwinnego, w zbrodni Szymleta skazano na 6 lat więzienia, resztę zaś uwolniono. Żona Tomaszczaka, zamieszana w tę sprawę, przebywa obecnie w domu obłąkanych.

PRZEMOCĄ CHCIELI ZWALCZYĆ KONKURENCJĘ. Na Wileńszczyźnie doszło w tych dniach do zaburzeń na tle panujących tam warunówk pracy. Oto 60 chłopów zatrudnionych w pracach leśnych koło Czerniewa, napadło na chłopów kilku wsi sąsiednich, odbierając im siekiery oraz inne narzędzia pracy. Manewr ten miał na celu usunięcie konkurentów z obcych wsi dla uzyskania lepszych warunków płacy. Policja aresztowała podżegaczy.

ROBOTNIK ZEMŚCIŁ SIĘ NA LEKARZU KASY CHORYCH. We wschodniej Małopolsce w Nadwórnej, robotnik tartaczny J. Kuk poranił ciężko naczelnego lekarza Kasy Chorych, Kowalewskiego, z zemsty, iż tenże nie chciał Kukowi przedłużyć terminu pobierania zasiłku z tytułu niezdolności do pracy. Wzburzony tłum usiłował zlynczować mściwego osobnika w czasie aresztowania, zwłaszcza, że dr. Kowalewski cieszył się poważaniem u tamt. ludności.

MURASZKO ZAGINĄŁ? Jak wiadomo, J. Muraszko, znany z sensacyjnej sprawy zabicia Wieczorkiewicza i Bagińskiego, przeznaczonych do wymiany z Sowietami, przebywał ostatnio w Zakopanem, jako dyrektor hotelu Stamary. Przed niedawnym czasem Muraszko opuścić posadę i wyjechał w niewiadomym kierunku, co wzbudza zaiteresowanie w związku z pogróżkami przeciw niemu ze strony komunistów.

W TRYBACH ŚMIERCIONOŚNEJ MASZYNY. W fabryce Aug. Gutschego w Zgierzu zdarzył się tragiczny wypadek. W oddziele przędzalni tryby solfaktora schwyciły 30-letniego Ant. Olczaka, robotnika. Maszyna zmiażdżyła nieszczęśliwemu robotnikowi prawą nogę. Nieprzytomnego Olczaka przewieziono do szpitala, gdzie dokonano amputacji. Stan jego jest bardzo ciężki.

Z całego świata.

Krzyż na biegunie.

Wyprawa polarna gen. Nobile kończy w Rzymie przygotowania do lotu. W drugiej połowie kwietnia nastąpi start na statku powietrznym „Italia". Statek uda się do Sztolp, gdzie w specjalnie dla niego zbudowanym hangarze będzie oczekiwał osiągnięcia przez krążownik „Citta di Milano" Szpitzbergen, poczem odbędzie lot do Kingsbay, skąd Nobile wyleci na kilka lotów podbiegunowych o ogólnej rozciągłości do 4000 km. Załoga ekspedycji składa się z 16 osób, które wszystkie niemal brały już udział w ekspedycjach polarnych.

Jak donoszą z Rzymu, watykańskie zakłady stolarstwa artystycznego zajęte są obecnie wyrobem wielkiego dębowego krzyża inkrustowanego metalem. Krzyż ten ma być zabrany przez gen. Nobile w podróż do bieguna i złożony tam razem z flagą włoską.

Walka z religją w Rosji.

„Prawda" ogłasza artykuł wstępny w sprawie walki z religją i wpływem duchowieństwa prawosławnego na masy ludowe Z. S. S. R. Pismo stwierdza, iż w ostatnich czasach walka z religją nie jest prowadzona w należytem tempie. Duchowieństwo podniosło głowę, notowane są przypadki budowy nowych cerkwi z funduszów, zebranych przez robotników(!) Jako przykład przytacza pismo sprawę budowy cerkwi w fabryce „Kommunisticzeskij Awangard" we Włodzimierzu. Robotnicy tej fabryki utworzyli parafję, która liczyła przeszło 2 tysiące członków, i zebrali na cel budowy cerkwi przeszło 40 tysięcy rubli. Pismo przypomina, iż zbliżają się święta Wielkiejnocy, podczas których duchowieństwo będzie usiłowało rozciągnąć swój wpływ na masy ludowe. Należy temu przeciwstawić wzmożoną akcję „Związku bezbożników".

Trzęsienie ziemi w Smyrnie.

Według wiadomości z Konstantynopola ostatnio dały się odczuć w Małej Azji silne wstrząśnienia podziemne. Najgwałtowniejszy wstrząs dotknął Smyrnę, gdzie runęły wszystkie kominy fabryczne i liczne domy, grzebiąc pod gruzami około 50 osób. Liczba rannych dochodzi tam do 400. W miejscowości Turbali zawaliło się 200 domów. Stwierdzono 30 osób zabitych i około 100 rannych. Rząd wysłał oddziały wojsk i czerwonego krzyża na pomoc dotkniętej katastrofą ludności.

KS. BISKUP DUBOWSKI W CHICAGO. Ks. biskup Dubowski, gość z Rzymu, bawiący od kilku tygodni między naszymi rodakami w Ameryce, dokonał kilku wizytacyj pasterskich w stolicy Polonji amerykańskiej, Chicago. Dotąd zwiedził szereg parafij w Chicago oraz w Town Lake. Po świętach Wielkanocy udaje się Ks. biskup do St. Louis, i do Milwaukee. Dostojnego gościa bracia nasi wszędzie przyjmują serdecznie i entuzjastycznie.

LICYTACJA MIENIA KS. SKALSKIEGO. W dniu 30 b. m. odbyła się w Kijowie publiczna licytacja mienia osobistego ks. prałata Skalskiego, które zostało skonfiskowane, stosownie do wyroku, zapadłego w niedawnym procesie.

13 ŁODZI RYBACKICH POGRĄŻYŁA BURZA W MORZU BIAŁEM. Jak donoszą z Oslo, nad morzem Białem przeciągnęła ostatnio straszliwa burza, która zagnała znajdujące się na morzu łodzie rybackie pomiędzy olbrzymie kry lodowe grubości metra. Z pośród załogi zdołało ocalić 102 ludzi. Kilkudziesięciu pozostałych rybaków umieściło się na lodowcach, burza gna ich po morzu. Wysłano ratunkowe statki.

Literatura - Sztuka - Muzyka.

Poezja współczesna Rzplitej.

Młode Wilno literackie.

„Głos Narodu“ pierwszy w prasie polskiej zaznajomił swoich czytelników z poezją całej Rzeczypospolitej, skupioną koło jej największych i najkulturalniejszych centrów— wielkich miast. Pisaliśmy o poezji Krakowa, Lwowa, (Warszawa jest już dostatecznie znana przez stugębny organ samoadoracji „skamandrytów“ „Wiadomości Liter.“). W uzupełnieniu zamieszczamy wiadomości o poezji współczesnej Wilna i Poznania.

Również i Wilno, stare Wilno o mickiewiczowskich tradycjach posiada młodą współczesną poezję, która usiłuje nadążyć wielkim krokom, stawianym na tem polu przez Warszawę i Kraków. Rolę propagatorki tej poezji współczesnej spełnia dobrze redagowany dodatek literackiej młodzieży uniwersytetu Stef. Batorego i kresowa placówka teatru i żywego słowa — „Reduta“. Poetom współczesnym Wilna przewodzi **Witold Hulewicz**, znany z tłómaczeń R. M. Rilkego. Obok niego wymienić należy najbardziej znanych tamże: **Tado Łopalewskiego i Wandę Niedziałkowską-Dobaczewską**

—o§o—

Młody Poznań literacki.

Dopiero dziś trzeba przyznać, że obok innych miast polskich, (Warszawy i Krakowa), które wytworzyły żywe ośrodki młodej literatury i Poznań zaczyna zajmować niepoślednie miejsce. Sytuacja dla rozwoju poczynań literackich w Poznaniu jest korzystniejsza niż gdzieindziej, gdyż życie, owo fundamentalne podłoże i gwarancja pełnego rozkrzewienia się sztuki, jest zasobniejsze i dobrze zorganizowane. Zdać sobie przytem należy sprawę z tego, że od dość dawna teren Poznania leżał dla tych spraw odłogiem, zaprzątnięty zagadnieniami walki narodowej, jest więc świeży i niewyczerpany.

O tyle trudniej jest jednak młodym wywalczenie sobie posłuchu w masach, nienawykłych do przyjmowania świeżej i nowej strawy literackiej z najbliższego otoczenia, pomijając tuzinkowych dostawców literackich.

Ze starszych o wyrobionych nazwiskach wypada wymienić **Emila Zegadłowicza**, który zjechawszy do Poznania na stałe patronuje życiu literackiemu. Zdolny poeta **Artur Marja Świnarski**, przerzucił się ostatnio do twórczości dramatycznej, przygotowanej teoretycznemi studjami, których wyazem była książka o inscenizacji „Fausta“. Jego „Koniec świata“ ma wystawić „Teatr Polski“.

W ostatnich czasach młodzi zrzeszyli się w grupę literacką, dokoła której rozwija się dość ożywione życie literackie. I tak z poetów wymienić należy świeży, jędrny talent **Tad. Markowskiego**, dalej silną, choć jeszcze nieskrystalizowaną indywidualność **W. Bąka**, ciekawego liryka **Tad. Kraszewskiego**, śmiały refleksyjny talent **Józ. Kisielewskiego** i **Aleks. Janty-Połczyńskiego.**.

Z „samotników“ pracują w Poznaniu **A. Gerzabek, Eryk Zieliński, Jerzy Kossowski**, autor „Zielonej Kadry“) oraz **Stan. Bąkowski**. W końcu wymienić należy niedawno osiadłego w Poznaniu **Janusza Stępowskiego**, autora „Sądu w środku miasta“ oraz zdolnego poety z krakowskiej grupy „Litartu“, propagatora poezji na terenie radja poznańskiego.

Wyrazem dążeń młodego Poznania literackiego ma być pismo perjodyczne, którego pierwszy numer pojawić się ma w połowie bieżącego roku.

—o0o—

Miły gość ten Ilja Erenburg.

Pisarz rosyjski Ilja Erenburg wróciwszy z podróży po Polsce (oficjalnie był w Warszawie i Łodzi, prywatnie bawił w Krakowie) umieścił w moskiewskim dzienniku „Krasnaja Gazeta“ napastliwy artykuł na rząd polski, który, nie myśli o wprowadzeniu języka rosyjskiego do szkół polskich. Obywatel polski, „kupując aparat radjowy, zmuszony jest do podpisania zgóry deklaracji, że usłyszawszy Moskwę odłoży natychmiast słuchawkę. Tłómaczenie naweli rosyjskiej, wymagające cywilnej odwagi, musi być poprzedzone wstępem o zwierzęcości Rosji. Jedynie Łódź przeciwstawia się rusofobskim tendencjom władz polskich i utrzymuje łączność z Moskwą“.

Miły gość — ten bolszewik Erenburg! Witał go serdecznie warszawski „Skamander“, gościł bankietem żydowski „Głos Polski“ w Łodzi, a Erenburg nic nie mówił, tylko milczał. Teraz się rozpisał.

CZY NIE ZA MAŁA TROCHĘ NAGRODA?

Jak wykazuje budżet miasta Wilna, władze miejskie wileńskie ufundowały nagrodę literacką im. Adama Mickiewicza w wysokości tysiąca złotych. Takie uczczenie pamięci genjalnego poety nie przyniosło chluby reprezentacjom miejskim Wilna zwłaszcza wobec wysokości nagród literackich fundowanych nawet przez małe miasta prowincjonalne w Polsce.

W LITERATURZE ROSYJSKIEJ TEŻ PANUJE CZEREZWYCZAJKA.

W Moskwie odbędzie się rodzaj sądu literackiego, nad literaturą „białej emigracji“ rosyjskiej. Sąd inscenizuje moskiewska federacja literatów. Przewodniczącym sądu będzie E. Raskolnikow, prokuratorem D. Gorbow, a obrońcą z urzędu W. Szerszeniewicz. Na rozprawie wystąpi szereg ekspertów, głównie krytyków literackich. Na ławie oskarżonych znajdą się: K. Balmont, I. Bunin, D. Mereżkowskij, Zinaida Hippius i in. Nowe utwory „podsądnych“ recydować będą artyści teatrów moskiewskich. Wyrok sądu literackiego wydrukowany będzie w prasie sowieckiej oraz wysłany zagranicę podsądnym.

LITERATURA W RADJO.

Dyrekcja krak. stacji radjowej okazuje się w doborze programów swoich audycyj bardzo dbałą o wysoki poziom i rozwój wykładów literackich. I tak w ostatnich dniach słyszeliśmy intersujący wykład dr. Piotrowskiego o zapomnianym już prawie poecie-żołnierzu (ś. p. J. Mączce), a onegdaj znany krytyk p. K. L. Koniński mówił o „Legendzie“ A. Waśkowskiego.

P. Koniński w prelekcji swojej zwrócił uwagę na romantyczny charakter poezji Waśkowskiego, skreślił istotę epopei romantycznej, oraz wskazał na formę oktawy, której tradycje Waśkowski godnie kontynuuje. Następnie prelegent przeprowadził analizę różnic „Orlanda“, „Don Juana“, „Beniowskiego“ i wreszcie „Legendy“, akcentując, że dygresje z biegiem czasu wzrastają w tym typie poezji ponad miarę fabuły. Kaprys i ironja w dygresjach są u Waśkowskiego główną dominantą poematu. Odczyt swój zakończył p. Koniński dźwięcznem odeklamowaniem fragmentów z „Legendy“. Z.

—oo—

400-lecie śmierci A. Dürera.

Genjusz malarski w okresie renesansu w Niemczech.

Współcześnie z bogatem: „l'età dell'oro“, jak nazwał Vasari (1511—1574) epokę wtórą odrodzenia, od śmierci Raffaela, Leona X. (1470), po rok 1520, żył w Niemczech, w Norymberdze, samotny genjusz malarski, wielki A l b e r t (Albrecht) D ü r e r, ur. 1471, a zmarły 6 kwietnia 1528 a więc przed czterystu laty. Postać to nader ciekawa.

Ze środowiska nie arystokracji i tej jaśni blasków, dosytu szczęścia, beztroski, ale z atmosfery trosk biednego mieszczanina, złotnika, jakim był ojciec Dürera, rodzic osiemnaściorga dzieci, wyszedł genjusz na wielką miarę, skoro go za życia cenił... Raffael, a wielu w Niderlandach, korzyło się przed nim, uznając w pełni „brata artystę“.

Za młodu pracuje u ojca złotnika... Ale wnet go opuszcza, by uczyć się więcej sztuki „żywszej“, drzeworytnictwa, u mistrza Michała Wohlgemuta... Ale mistrz ten był srogim człowiekiem, zaś Albert Dürer, naturą wolną, nie uznającą hamulców, gdyż czuł skrzydeł potęgę... Więc poszedł sobie w świat, co wówczas nie było zbyt trudnem, bo ruchliwe Niemcy — od czasów Walthera von der Vogelweide, zwłaszcza południowe, prowadziły handel, więc można było jeździć niemieckimi „kolasami“, jak u nas, dopiero w XVII. w.

Powędrował Dürer do Colmaru gdzie uczył się u mistrza Marcina Schogauera... Ale ciągnął go „wyraz“ każdej duszy jasnej... Italja, aby tam zobaczyć sztukę, o jakiej wiedział w rodzinnem mieście, dzięki stosunkom Norymbergji z Wenecją. Podążył do „królowej mórz“ Wenecji. Tam go oczarował Andrzej Mantegua, a stary Bellini również wywarł na niego wpływ. Ten twardy sztycharz, drzeworytnik, mający czas i ochotę na ślęczenie przy drzeworytach, naraz zobaczył w sobie ochotę do obrazów, poczuł tę żyłkę i malarza, nietylko w linjach samych, ale w jasnych plamach, czystej farby, śladem włoskich mistrzów, aby malować nietylko portrety, obrazy Świętych Pańskich, ale i krajobrazy. I pisze w listach do Pirkheimera (jakich dochowało się sporo) o swej pracy pod niebem, gdzie i jego dusza — jak każdego artysty, dojrzała.

Wraca stamtąd, aby już roztworzyć wrota odrodzeniowe w mrokach gotyku swojego miasta sztuki..., gdzie kupił sobie dom, a z niego w r. 1826 powstało: „muzeum“ i słynny dzisiaj „Dürerhaus“. Stamtąd odwiedził Niderlandy, aby z powrotem pracować w trudzie i wysiłku po koniec długiego, blisko 75-letniego żywota... Szereg płócien, to arcydzieła Mistrza-Dürera, które zdobią galerje Europy, a wiele powędrowało i do Ameryki.

W starej pinakotece w Monachjum, jak i we Wiedniu widziałem szereg przepięknych obrazów Dürera, tętniących potęgą, o których powiedział Goethe, że: „należą nietylko do malarstwa ale tworzą żywą epokę ludzi, których odtworzył malarz, najlepszy historyk tych czasów“. Dürer tkwił jeszcze w mrokach średniowiecza, w tych wpół wizjach, a z realizmem wypowiedzianych (św. Hieronim, Melancholja, Rycerz, śmierć, djabeł), które łączą go z wiekiem tortur, alchemji, czy czarownic, by naraz ukazać nam duszę czującą nowy okres i nowe życie. Dürer był i poetą, nieco muzykiem, a zgoła tęgim matematykiem, niezłym i architektem. Typ renesansowej wszechstronności, lubo w ciasnej, mieszczańskiej atmosferze i tych drobiazgowych zabiegów życiowych.

W Niemczech posiada sporo monografij: Thausing, Wölfflin, Knachfuss, Weber, Springer, Zucker... w końcu Dr. F. L. Müller... Na tematy sztuki, estetyki i... religji Dürera! Boć protestanci toczą zawzięty bój o niego z katolikami, którzy uważają Dürera, zresztą słusznie, z dowodami, że był wierny Kościołowi!

W Polsce brat jego Jan był nadwornym malarzem; zaś łączność jego z Witem Stwoszem, poniekąd i pewna zależność, tworzy i pewien ciekawy problem zagadnień renesansu niemiecko-polskiego.

Michał Assanka-Japoll.

—oo—

„Pieta“ Klimowskiego

NA WYSTAWIE WIOSENNEJ W PAŁACU SZTUKI.

Obraz Matki Bolesnej, trzymającej na łonie zdjęte z krzyża ciało Zbawiciela — był zawsze ulubionym motywem malarskim i zajmował najgenjalniejszych artystów. Bo wszystko — co najboleśniej rani serce ludzkie — strata najdroższych i zawiedzione nadzieje — znajdują w tym obrazie swoją symbolikę. Z rezygnacji i pokoju „Piety“ płynie pociecha; zda się bowiem przemawiać do wszystkich, którzy cierpią: „O wy wszyscy, którzy idziecie tą drogą— obaczcie a przypatrzcie się, czyli jest boleść — jako boleść moja!“

„Pieta“ Klimowskiego wystawiona obecnie w pałacu sztuki jest dziełem wysokiej artystycznej wartości. Klimowski zajmujący poczesne miejsce w szeregu naszych współczesnych malarzy — w szczególności jako doskonały portrecista — jest jednym z najlepszych malarzy religijnych. Jego np. obraz św. Teresy w kościele w Wiśniczu — został oceniony przez znawców jako najpiękniejszy w Polsce obraz św. Teresy z powodu swej oryginalnej kompozycji oraz subtelnego religijnego nastroju. „Pieta“ przewyższa jeszcze wspomniany obraz pod względem walorów artystycznych i religijnych. Nie jest to łatwą rzeczą być dobrym malarzem religijnym. Nastrój ducha religijnego — religijnego uczucia, jakiego wymagamy od obrazu religijnego, zwłaszcza przeznaczonego do celów kultu, wymaga przejęcia się ideą religijną głęboko wierzącego serca.

Ten duch artyzmu, podniesiony na wyżyny religijnego nastroju tchnie z „Piety“ Klimowskiego. Martwe ciało Zbawiciela występujące na pierwszy plan w całym klasycznym i szlachetnym realizmie, oparte częściowo o krzyż, złożona na ziemi jako relikwja korona cierniowa, a przedewszystkiem tchnąca ciężarem smutku i przygnębienia perspektywa powietrzna — jakgdyby przejętego grozą nieba — to wszystko oddaje subtelnie smutek i ból, jedyny w dziejach świata. A jednak nie jest to wcale tępy ból rozpaczy! Wyraz twarzy i oczu Najświętszej Panny, jest pełen przedziwnego pokoju ducha i świętej rezygnacji. Ciało Chrystusa jest martwem, jednak nie jest to martwota skazanego na rozkład trupa, ale chwilowa cisza śmierci, w której tkwi boska moc przyszłego zmartwychwstania.

Klimowski umie szczęśliwie unikać niebezpieczeństwa nowych prądów, zastępujących często ekscentrycznością brak prawdziwego artyzmu i technicznego wyszkolenia. Twórca „Piety“ łączy w tem dziele zdobycze nowych prądów z klasyczną techniką i natchnieniem prawdziwego artysty.

Ks. Dr. Juljan Piskorz.

HUMOR

Podczas spisu ludności. Urzędnik do wójta: Ilu macie w gminie stuletnich starców?—Wójt: Jednego, proszę wielmożnego pana: Szymona który skończył właśnie siedmdziesiąt osiem roków.

Z sali koncertowej.

Poranek symfoniczny Towarzystwa Muzycznego.

Imprezy koncertowe Tow. Muz. stają się coraz rzadsze. Wiemy, że zasłużone dla kultury muzycznej Krakowa Towarzystwo, walczy z wieloma trudnościami, do których należy coraz bardziej topniejąca liczba członków i brak subwencyj, zarówno ze strony władz centralnych, jak Miasta, nie okazującego dla muzyki należnego zainteresowania. W tych warunkach każdy wysiłek trzeba mierzyć stosownie do sił, jakiemi instytucja rozporządza. Ocena bezwzględna jest nie na miejscu. Dyrektor Walewski wybrał na niedzielny poranek program bardzo zajmujący. Pierwszy punkt jego stanowiła suita symfoniczna Maksa Regera: Obrazy Böcklina. Obejmuje ona cztery utwory podług znanych obrazów mistrza bazylejskiego, mianowicie: Pustelnika grającego, Igraszkę fal, Wyspę umarłych i Bachanalja. W nadmiernej niewątpliwie produkcji Regera kompozycje symfoniczne nie zajmują najwyższego miejsca. Fantastycznie wielka jego technika kontrapunktyczna nie na wiele przydała się mu w zakresie form orkiestralnych, nie zastąpiła bowiem istotnego poczucia barwy i wyrazu zespołu symfonicznego. Pomimo pewnej zawiłości w konstrukcji kompozycji Regera widać dzisiaj dobitnie, że twórczość jego była raczej tylko ilościowem mnożeniem czynników muzyki niemieckiej, przedstawiając się jako synteza stylu harmonicznego wynikającego z chromatyki trystanowskich Wagnera i imitacyjności staroklasycznej. W tych obrazach böcklinowskich mało jest istotnej nuty indywidualnej. Cerebralny nawskroś rodzaj twórczości Regera nie oddał ani w przybliżeniu romantyzmu Pustelnika, ani lubieżnej frywolności Igraszki fal, daleką mu pozostała głębia i tajemniczość Wyspy umarłych, a orgjastyczność Bachanaljów otrzymała jakieś bawełniane trykoty. Takie przynajmniej wrażenie odniosłem z wykonania tej suity. — Drugi numer programu wypełnił p. Szymon Marmor odtworzeniem koncertu A-dur Liszta. Znowu, jak na niedawnym recitalu młodziutkiego pianisty, wystąpiła na jaw ogromna łatwość i pewność techniki, wytrzymałość, werwa i barwność uderzenia. — Wielkotygodniowy nastrój przypominała kantata Bartłomieja Pękiela „Audite mortales, audite peccatores“ z XVII wieku na sześć głosów solowych z tow. dwóch wiolonczel, kontrabasu i harmonjum. Kantata Pękiela jest jednem z najcenniejszych dzieł naszej muzycznej przeszłości. Zwłaszcza solo tenorowe: Heu me miserum, należy do najbardziej poruszających ustępów w zakresie monodycznym tych odległych od nas czasów. Kantatę tę wydobył na światło dzienne z bibljoteki niegdyś cesarskiej w Berlinie podpisany i w przeróbce jego została ona po raz pierwszy wykonana na koncercie archaicznych muzyki polskiej we Lwowie, w czasie uroczystości Chopinowskich w r. 1910-tym. Na poranku niedzielnym odśpiewali ją pp. Lewandowska, Zbigniewiczówna, Bodnicka, Kozłowska, Mitera i Różański. — Koniec koncertu stanowił wyjątek z dłuższej kompozycji p. t. Raj utracony prof. Michała Świerzyńskiego. Wyjątkiem tym jest utwór na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry. Brzmiał on jędrnie i donośnie. — W przygotowanie koncertu włożył dyrektor Walewski wiele trudu i zapału. Za wszystką inicjatywę i poświęcenie dla istnienia Towarzystwa muzycznego wyrażamy dyr. Walewskiemu serdeczne uznanie. Z. J.

Rzeczy ciekawe.

Chińczycy mają dobry gust.

Nasze „Głosy Serca“ czy „Matrimonium“ zrobiłyby może lepszy interes w Chinach niż w biednej Polsce. Tamtejsze bowiem biura małżeńskie cieszą się wielkiem powodzeniem nietylko w samym „Kraju Środka“ lecz wysyłają „oferty“ nawet kolonistom skośnookim w Ameryce i Australji. Tylko że Chińczykom trudno jest niekiedy trafić do gustu. Dowodem tego jest następujący list, który nadszedł do przedsiębiorstwa małżeńskiego od żółtego kolonisty:

„Ja, zamożny kupiec w Chicago, syn państwa niebieskiego, pragnę wstąpić w związki małżeńskie z kobietą ojczyzny mojej. Pochodzę z nad brzegów najwspanialszej i najpiękniejszej rzeki świata, Jangtsekiangu i żona moja winna być również nad brzegami jej zrodzona. Musi mieć ona balsamiczny oddech, tchnący zapachem cudownych, sosnowych lasów koreańskich. Jej paznokcie muszą mieć cztery cale długości, a dłoń miękkość brzoskwini. Najmniejsze nóżki, jakie kiedykolwiek posiada kobieta, winny ją zdobić. Wiek jej — lat 15. Zęby jej niechaj będą białe jak kość słoniowa. — Rzęsy długie i wygięte, a oczy niech promienieją jak gwiazdy“.

Miodowe miesiące. — Czy obiad już gotów, najdroższa?

— Jeszcze chwilkę. Bo pieczeń za długo stała na ogniu, więc musiałam ją teraz wstawić do lodowni.

Co słychać w Krakowie?

Park ludowy na Woli.

Dziennikarze krakowscy — na zaproszenie nadradcy Wobra — zwiedzili w niedzielę 1 b. m. park ludowy na Woli Justowskiej, zapoznając się ze wszystkiemi jego urządzeniami i planami p. inż. Wobra na przyszłość.

W r. 1917 Kasa Oszczędności m. Krakowa postanowiła na wniosek ś. p. prezydenta Lea stworzyć fundację, którąby miejskiej, zwłaszcza niezamożnej ludności — dała sposobność zetknięcia się z naturą, tak wysoce uszlachetniającą i podnoszącą wartość psychiczną człowieka, jak nie mniej, dającą jej możność zaczerpnięcia świeżego powietrza — niezbędnego dla zdrowia do dalszej codziennej pracy. Przystępując do urzeczywistnienia tej myśli, kupiła Kasa Oszczędności las wolski w lipcu 1917 na wyłączną i nieograniczoną własność gminy m. Krakowa, przeznaczając go na publiczny miejski park, dla użytku mieszkańców Krakowa.

Rzeczona posiadłość leśna, położona około 4.5 km. w kierunku zachodnim od rynku krakowskiego — tworzy jeden z ostatnich wybiegów częstochowsko-krakowskiego pasma wapieni jurajskich i wznosi się swemi najwyższemi szczytami „Sowiniec“ i „Pustelnik“ do 326 m. n. p. m., czem stwarza dominujące stanowisko i przecudne widoki na bliższą i dalszą okolicę Krakowa. Obszar ten tworzy więc **bezpośrednią zasłonę przed wiatrami zachodniemi**, a będąc zadrzewionym — jest tem samem największym w sąsiedztwie zbiornikiem świeżego powietrza i dostawcą tlenu i ozonu dla centrum Krakowa. **Takiego typu parku,** pomijając tu naturalne parki narodowe (t. zw. parki natury). które mają inne przeznaczenie — przeważnie naukowe i leżą w znacznem oddaleniu od większych skupień ludzkich — **niema nietylko Polska, lecz cała Europa. Cel podniesienia higjeny ludności** — (zwłaszcza dla przesiadującego w szkołach młodego pokolenia) — wybitnie zostanie osiągnięty przez projektowane na terenie lasu i parku — liczne specjalne udogodnienia jako to boiska, tory saneczkowe, tereny narciarskie — dla każdosezonowego sportu zdrowotnego, wzmagającego rozwój i tężyznę fizyczną młodzieży. Las parkowy będzie musiał dawać również okazję do **wypoczynku, oraz do możności studjowania na świeżem powietrzu** tak licznej w Krakowie młodzieży.

Za urządzeniem na Woli parku ludowego przemawiają również **względy estetyki leśnej.** Mając przytem na uwadze cel wypoczynkowy i reprezentacyjny, należy najprzód przeprowadzić hodowlę i uprawę drzew szlachetnych — w miejsce dzisiejszych krzaków, pośledních krzewów, lub karłowatych odroślowych zarośli. **Względy finansowe** przemawiać muszą również za wyhodowaniem wpierw drzewostanów szlachetnych rodzajów drzew, aby następnie przy przemianie na park, dały możność spieniężenia zbędnych grup drzew rębnych — jako cennego materjału. Intencją Zarządu Lasu Wolskiego jest myśl **ożywienia** części parkowej i leśnej **ptactwem śpiewającem i zwierzyną** i utworzenia z czasem gospodarstwa zwierzyńcowego — wykluczając suponowaną intencję — skierowaną głównie do celów hodowli lasu jako źródła dochodu.

Opierając się na tych danych, podzieloną została cała majętność leśna na dwie części, a to: **I. na część parkową** około 200 morgów, **II. część leśną o pow. około 360 morgów,** dla zagospodarowania w 100-letniej kolei jako las wysokopienny, który następnie w miarę funduszów i zasobów, będzie przemieniony również na park miejski. Część pierwsza parkowa ma wybitnie **wspaniałe widoki na cały Kraków i dalszą okolicę** — o licznych słonecznych polanach, a jako mniej narażona na deszcze i wiatry i posiadająca znacznie głębsze i żyźniejsze gleby — może być **lepiej rozbudowana na park w charakterze typowego parku angielskiego** i stąd też pochodzi cały projekt nadradcy Wobra podziału przestrzennego i gospodarczo administracyjnego wspaniałego parku na Woli Justowskiej.

Gatunki, które należy w przyszłości hodować, są z liściastych: dąb, buk, jesion, jawor, które to gatunki z natury powinny stanowić około 60% tudzież z iglastych, jodłę, modrzew, daglezję, oraz w mniejszym procencie przymieszki świerka bądź sosny. Poza temi głównemi gatunkami, będą posadzone też w mniejszych partjach z gatunków zagranicznych: cyprysiki, tuje, tsugi, jałowiec wirgiński, daglezje, świerk sztywny, cryptomerje — zaś z liściastych: orzech czarny, przeorzech biały, czeremcha amer., surmia wspaniała, trójglicznia, a wreszcie i dąb czerwony. W nowym parku został urządzony mały zwierzyniec z ciekawemi okazami zwierząt i ptactwa. W najbliższym czasie zostanie podjęty ruch autobusowy, który umożliwi mieszkańcom Krakowa wyjazd na Wolę i odpoczynek na świeżem powietrzu.

Straszna śmierć robotnika na dworcu.

Na dworcu przetokowym, podczas przesuwania wagonów dostał się pod koła wozu 49-letni Stanisław Gorczyca, robotnik kolejowy i doznał złamania kręgosłupa oraz ogólnych obrażeń cielesnych. Zanim Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce nieszczęśliwego wypadku, Gorczyca zmarł wśród strasznych męczarni. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Jak Żmuda (l. 27) woźnica, został uderzony na ul. Wolskiej dyszlem w głowę. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs mózgu; po opatrzeniu, karetka Pogotowia przewiozła go do szpitala.

Na ul. Kobierzyńskiej przywaliły stosy drzewa Franciszka Woźniaka, strażaka. Doznał on wstrząsu mózgu, tak, że lekarz Pogotowia przewiózł go po opatrzeniu do szpitala.

—o:o—

Przysłowia i wróżby.

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

Kiedy grzmi w święto Wojciecha,
Rośnie rolnikom pociecha.

Sadź ziemniaki na świętego Marka,
To będzie pod krzakiem miarka.

Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi,
Błogosławieństwo polom przynosi.

Chcesz mieć kęs płótna dobrego,
Siej len w świętego Jerzego.

Ile dni przed św. Markiem ciepło,
Tyle ciepłych po Marku uciekło.

Nieprawdziwe pogłoski o dzierżawie Teatru miejskiego.

Otrzymujemy z Prezydjum miasta następujące wyjaśnienie: Pogłoski o rzekomem zamiarze wydzierżawienia Teatru miej. im. J. Słowackiego w Krakowie są pozbawione prawdy. Gmina m. Krakowa zawarła przed 2 laty kontrakt o dyrekturę Teatru miej. z p. dr. Zygmuntem Nowakowskim na lat 3 i niema powodu, **by umowę tę zrywać, tembardziej, że Prezydjum m. ma do obecnego kierownictwa pełne zaufanie. Również nie są zgdone z prawdą pogłoski o rzekomym deficycie przeszło pół miljonowym. Teatr miejski jest wprawdzie deficytowym** tak, jak inne teatry w Polsce i za granicą, lecz deficyt ten nie przekracza przewidzianej budżetem dopłaty Gminy w kwocie 360.000 zł. rocznie.

I-szy Walny Zjazd Delegatów Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych.

Województwa Krakowskiego odbył się w Krakowie dnia 1 kwietnia b. r. przy udziale delegatów Towarzystw Krakowskich: Chór Akademicki, Towarzystwo Muzyczne, Hasło, Lutnia Krakowska, Echo, Lutnia Robotnicza, Towarzystwo Oratoryjne, Symphonia, Chór Cecyljański, oraz z prowincji: Towarzystwo Muzyczne — Tarnów, Echo Robotnicze — Nowy Sącz, Harmonja — Tarnów, Lutnia — Wieliczka, Żaby — Chrzanów.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów nastąpiło otwarcie Zjazdu po odśpiewaniu przez wszystkie chóry pieśni Gaude Mater. Gości imieniem Komitetu Organizacyjnego witał **dyr. Walewski,** wyrażając żal, iż Zjazd mimo licznie rozesłanych zaproszeń nie znalazł odpowiedniego zainteresowania w społeczeństwie krakowskiem. Następnie **prof.** Z. Jachimecki w podniosłych słowach scharakteryzował **znaczenie chórów dla kultury muzycznej w Polsce,** zdaniem prelegenta rozwój tej kultury pójdzie **torami muzyki chóralnej przedewszystkiem.** Po tej prelekcji Echo wykonało kilka pieśni pod kierunkiem dyr. Walewskiego i rozpoczęły się właściwe obrady Zjazdu.

Przewodniczył Delegat Tow. Muzycznego z **Tarnowa dyr. gimn. p. Orzech.** Sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego, który opracował Statut Związku i pozyskał do Związku 20 towarzystw z Krakowa i całego Województwa złożyła p. **Zbrożkówna,** nadmieniając przytem cały szereg projektowanych przez Związek prac na najbliższą przyszłość. Do Wydziału Związku weszli: poseł M. Dąbrowski (prezes Krak. Tow. Oratoryjnego) jako Prezes, dyr. Orzech (Tow. Muzyczne Tarnów), jako wiceprezes, J. Zbrożkówna (wiceprez. Tow. Oratoryjnego) jako sekretarz, W. Miłkowski (wiceprez. Krak. Chóru Akad.), jako skarbnik, dr. J. Filipczyk (Tow. Muzyczne Kraków) jako gospodarz, Ł. Kruczkowski (prezes Hasła Kraków), jako bibljotekarz, oraz p. Rzymek z Nowego Sącza i p. Nigrin z Wieliczki. Naczelnym dyrygentem Związku został wybrany dyr. B. Wallek-Walewski. I-szy Zjazd Kół śpiewackich odbędzie się w jesieni. Popołudniu odbyło się w sali prób Tow. Oratoryjnego zebranie towarzyskie, na którem omawiano żywotne kwestje Związku Krakowskiego i plany działalności na przyszłość.

—o0o—

Kraków, dnia 3-go kwietnia 1928.

Wtorek 3: św. Ryszarda biskupa.
Środa 4: św. Izydora.
Środa 4: Wschód słońca o godz. 5.11, zachód o 18.16.

—o—

SPROSTOWANIE. W notatce recenzyjnej o „Walkowem kochaniu“ przemieniono imię autora. Autorem tej sztuczki ludowej jest p. **Robert Rydz** (a nie Józef).

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI MASARSKIEJ. Właścicielka realności przy ul. Królowej Jadwigi 12 p. Stanisława Jeziorowska przedłożyła nam w związku z ogłoszoną przez nas w dn. 16 marca wiadomością o konfiskacie „zepsutych szynek i innych wyrobów masarskich“ poświadczenie Miejskiego Urzędu Zdrowia, że na podstawie wyniku badań zwrócono jej wszystko jako zdrowe i zdatne do użytku.

Ponieważ w tym względzie padliśmy ofiarą błędnej informacji a doniesienie do Miejskiego Urzędu Zdrowia spowodowali nieuczciwi sąsiedzi prostujemy to niniejszem.

Co do prowadzenia tajnej masarni to wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości, gdyż przemysł ten jako domowy wykonuje J. za wiedzą Magistratu król. stoł. miasta Krakowa, w myśl Dz. Ustaw Nr. 53 z dnia 15. VI 1927.

OSTRZEŻENIE PRZED FAŁSZYWYMI KONTROLORAMI RADJOWYMI. Wedle relacji kontrolorów radjowych w Krakowie i na przedmieściach poczęli grasować jacyś osobnicy, którzy przedstawiają się za kontrolorów z Warszawy, oglądają aparaty, grożą ich konfiskatą. — Dyrekcja Polskiego Radja ostrzega publiczność przed tymi oszustami i zawiadamia, że kontrolorzy radjowi zaopatrzeni są w legitymacje urzędowe Ministerstwa Poczt i mają obowiązek okazywać te legitymacje przy czynnościach kontroli, osób zaś nie wykazujących się legitymacją nie należy dopuszczać do kontroli, lecz powinno się je oddać w ręce policji.

PRZECIW RADJOPAJĘCZARSTWU. Do sądu powiatowego karnego wpłynęło przeciw 17-tu osobom doniesienie z powodu radjopajęczarstwa — z Krakowa — i już w najbliższych dniach odbędą się odnośne rozprawy karne. Władze policyjne, jak oświadczają kompetentne czynniki, otrzymały polecenie, aby energicznie wzięły się do tępienia korsarstwa radjowego, a nie ograniczały kontroli do obszaru samego Krakowa, lecz skierowały swą uwagę także i na prowincję, gdzie również w tych dniach przeprowadzone mają zostać szczegółowe dochodzenia.

WŁAMANIE. W nocy z 31 na 1-go bm. włamano się do sklepu spożywczego Emilji Michalik przy pl. Serkowskiego przez urwanie kłódki od tylnich drzwi prowadzących do sklepu; skradziono 100 kg. smalcu, 100 kg. słoniny, większą ilość wędlin jak szynkę, kiełbasę salami, dalej 6 kup jaj, 8 kg. masła, 2 paki bryndzy, 2 paki kakao, 2 flaszki spirytusu, 2 flaszki soku malinowego oraz inne artykuły spożywcze — ogólnej wartości 1.100 złotych.

POŚCIG ZA KURAMI. Ubiegłej nocy o g. 3.15 zauważył patrolujący posterunkowy w ul. Dietlowskiej osobnika, który na jego widok począł uciekać. W czasie pościgu porzucił ów osobnik najpierw torbę ręczną, w której znajdowały się 4 kury, a następnie kurtkę, w której były 3 kury. Sprawca zbiegł.

ARESZTOWANO Ramsa Władysława, (lat 19), Słobodziana Władysława (l. 19), i Hanczarka Jana (l. 25), którzy w czasie legitymowania jednego z nich przez posterunkowego rzucili się na niego chcąc go pobić.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„ŻYCIE I MĘKA CHRYSTUSA“. Wieczór wielkopostny urządzony staraniem VI Koła T. S. L. w dniu 1 kwietnia zgromadził bardzo wielu słuchaczy, którzy w religijnem skupieniu wysłuchali głęboko ujętego wykładu o życiu i męce Chrystusa wygłoszonego przez ks. Anatola Pytlika Gwardjana OO. Reformatów. Pozatem chór Semin. naucz. męskiego odśpiewał pieśni z „Roku kościelnego w pieśniach“ Fr. Koniora, pod kierunkiem autora i kwartet smyczkowy, który bardzo pięknie i artystycznie odegrał sonatę Haydna z „Siedmiu słów“, potęgując podniosły nastrój wieczoru.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Żywy Trup“ (gościnny występ Aleksandra Moissi'ego).
Środa: „Żywy trup“ (gościnny występ Al. Moissi'ego).
Czwartek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek: Rewja i zapasy atletów.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Król królów“.
SZTUKA: „Dziecię Cyrku“ (Wyspa radości).
NOWOŚCI: „Mężczyzna z przeszłością“.
BAGATELA: „Mężczyzna z przeszłością“.
UCIECHA: „Król królów“.
CORSO: „Przemytnik Czarnego Wąwozu“.
WARSZAWA: „Boginka telefonów“.

—o0o—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i jutro we środę ostatnie występy Aleksandra Moissi'ego w roli Fedji w Żywym trupie“. Żonę Fedji gra p. Granowska, Matkę p. Kosmowska, Maszą jest p. Jaroszewska.

OPERETKA NOWOŚCI. Turniej atletów z arcywesołą rewją dobiega końca, jeszcze tylko dziś we wtorek 3 bm. i środę o 7.30 w. odbędą się sensacyjne zapasy, poczem teatr zamyka swe podwoje aż do świąt w czasie których ukażą się ulubione „Śluby Dębnickie“ w nowej wspaniałej szacie kostjumowo-dekoracyjnej i doskonałej obsadzie.

SŁOWA ZBAWICIELA NA KRZYŻU. J. Haydna na kwartet solowy, chór mieszany i orkiestrę wykona Towarzystwo Oratoryjne pod kierunkiem St. Barańskiego na koncercie wielkoczwartkowym w Starym Teatrze o godz. 8 wiecz. Jak wielu innych kompozytorów tak i Haydna zna publiczność krakowska z utworów orkiestralnych a przedewszystkiem słynnych kwartetów smyczkowych — a dzieł chóralnych nie mamy sposobności tu słyszeć. To też koncert ten wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach melomanów krakowskich. Bilety w cenie 1—5 zł. sprzedaje już Kasa Starego Teatru.

DWA WIECZORY PASYJNE w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek 5 i 6 kwietnia urządza „Chór Cecyljański“ pod art. kierown. O. Dra Bernardino Rizzi'ego w Bazylice OO. Franciszkanów. W programie pieśni wielkopostne: ludowe, klasyczne i nowoczesne (Mikstein, Mehofferowa, Mirochna, Perosi, Rizzi, L. da Vittoria). Początek o godz. 7.30 wieczorem. — Przy wejściu dobrowolne datki.

WALNE ZGROMADZENIE T. N. S. W.

odbędzie się w Warszawie dnia 13 i 14 kwietnia b. r.

Porządek obrad. W piątek dnia 13 kwietnia: O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo. 1) O godz. 10 otwarcie Walnego Zgromadzenia w Uniwers. Warsz. 2) a) Bolesław Miklaszewski, b. Minister W. R. i O. P.: „Zadania szkolnictwa zawodowego wobec Państwa“, b) Dyskusja. Po południu o godz. 3: 3) a) Dr. B. Nawroczyński, prof. Uniw. Warszawskiego: „Rola nauczycielstwa szkół średnich w naszem życiu kulturalnem“. b) Dyskusja. O godz. 8 wieczorem przedstawienie w Teatrze Narodowym.

W sobotę dnia 14 kwietnia: Od godz. 10 rano do 2 po południu: 4) Protokół Walnego Zgromadzenia w Krakowie w dniu 20 i 21 kwietnia 1927 r. 5) Sprawozdania: a) Sekretarza Gen. Zarządu Głównego, b) Skarbnika Zarz. Gł., c) Głównej Komisji Rewizyjnej. 6) Wybory Komisyj: a) budżetowej, b) do spraw nauczycieli szkół średnich państwowych i pryw., c) do spraw samopomocy organizacyjnej, d) wnioskowej, e) wyborczej. Po południu o godz. 4: 7) Dyskusja nad sprawozdaniem Z. Gł. 8) Sprawozdanie i wnioski Komisyj i Sekcyj Głównych. 9) Wybory: a) 6 członków Zarządu Głównego i 9 zastępców. b) Głównej Komisji Rewizyjnej, c) Głównej Komisji Rozjemczej. 10) Wnioski. 11) Zamknięcie obrad Walnego Zgromadzenia.

Biuro Walnego Zgormadzenia mieści się w lokalu Koła Warszawskiego T. N. S. W. (Warszawa, Bracka 18, oficyna).

Lepiej. — Czy powiedziałeś Zosi, że nie dostanie grosza posagu, jeśli wyjdzie za tego kandydata na dyplomatę?

— Ja to jemu powiedziałem.

Przeszkoda. — Żona moja nie wejdzie do żadnego samolotu!

— Co, taka bojaźliwa?

— Nie, taka gruba.

Życie gospodarczo-społeczne.

Jak się robi w Polsce drożyznę?

ZRZESZENIE PRODUCENTÓW DROŻDŻY.

Przemysł drożdżowy w Polsce jest tak drobny, że nawet p. minister handlu i przemysłu, Kwiatkowski, mówiąc w ostatnich dniach o rozpiętości w Polsce cen różnych produktów, pominął ten przemysł zupełnie. Było to podwójnie niesprawiedliwe. Przemysł drożdżowy jest istotnie drobny, jeżeli chodzi o kapitały w ten przemysł włożone, ale jest ważny, bo przecież każda baba na wsi wie, że bez drożdży nie można upiec bułki.

W Polsce jest w tej chwili czynnych 12 fabryk drożdży. Z tej liczby jest 11 skartelowanych, czyli złączonych w „Zrzeszenie producentów drożdży“,—jedna jest poza „Zrzeszeniem“. Zrzeszone fabryki sprzedają 1 kg. drożdży (hurtowo) po cenie 3.80. — fabryka poza kartelem po 2 zł 15 gr jeden kg.

Dwie cyfry, za jeden kilogram 3.80 zł. i 2.15 zł. to rozpiętość cen tylko w Polsce. Między Polską a Europą rozpiętość cen jest większa. — W Niemczech 1 kg drożdży kosztuje 41 fenigów czyli 85 groszy. W Czechach drożdże są jeszcze tańsze. Cło od 1 kg drożdży kosztuje 30 groszy, banderola na drożdże, jako produkt półmonopolowy, wynosi od 1 kg 1.25 groszy, wszystko razem przy (czeskich cenach) daje w sumie jeszcze mniej niż 2 zł 15 gr. Ale będzie o wiele jeszcze mniej, jeżeli odrzucimy cło i koszta transportu, a uwzględnimy płace naszych robotników w przemyśle drożdżowym. Są one horendalne.

W przemyśle drożdżowym było zatrudnionych w r. 1926 — około 500 ludzi. O ile ta liczba do dnia dzisiejszego się zmieniła, to wyraża się nawet nie w dziesiątkach, tylko w jednostkach. Otóż maksymalna płaca robotników drożdżowych wynosi u nas do dnia dzisiejszego 4 zł 20 gr (płaca maszynisty) przy minimalnej płacy 6 zł 80 gr robotnika dorosłego. Pracownicy niepełnoletni, chłopcy i dziewczęta — zarabiają dziennie około 1 zł 20 gr.

Uwzględniając to wszystko, jest wprost niezrozumiałe, dlaczego kupuje się u nas i zużywa drożdże polskie, a nie zagraniczne. Zrozumieć trudno, bo jest to tajemnica „Zrzeszenia drożdżowego“, z kktórej chcielibyśmy choć trochę zedrzeć zasłonę.

Otóż „Zrzeszenie drożdżowe“ składa się z 11 fabryk. Tworzą je: 1) Okocim, Götza Okocimskiego; 2) Lesienice (pod Lwowem) spółka akcyjna; 3) Luboń (Poznańskie, największa w Polsce fabryka), spółka akcyjna; 4) w Lublinie; 5) w Równem, spółka akcyjna żydowska; 6) Stanisławów, Libermana; 7) Warszawa, Bienenthala — i kilka pomniejszych, razem jedenaście. Dwunasta nie należy do „Zrzeszenia“

Ale są jeszcze cztery fabryki, które albo są zapłacone przez „Zrzeszenie“ aby były nieczynne, albo poprostu niewykupione. Są to: 1) Kolędziany koło Czortkowa; 2) fabryka Götza Okcimskiego w Bieżanowie ad Kraków; 3) Dębnicka fabryka drożdży w Krakowie i 4) fabryka drożdży „Mazowsze“ Weissa w Warszawie.

Wszystkie te fabryki razem reprezentują około 20 milj. zł. Przy produkcji dziennej od 5 do 6 wagonów wpływ brutto dziennie wynosi 190 do 228 tysięcy zł. Produkcja dzienna 5 wagonów daje się też łatwo obliczyć. 62.500 kosztuje banderola, 1.500 zł robotnicy, 3.500 zł urzędnicy, surowiec 18.500 t. j. 13.000 melasa, 3.500 sole mineralne i 2.000 opał.

Najbardziej przykrą stroną w tem wszystkiem to fakt, że 90—98% handlu drożdżami znajduje się w rękach żydowskich.

Twórcą kartelu i głową bezwzględnie decydująca jest I. Golberg, a niemałą rolę w tem zrzeszeniu gra również jego zastępca R. Driller. Panowie ci powyznaczali sobie pensje, które sięgają kilku tysięcy złotych miesięcznie, naturalnie prócz apanaży. Tak więc powstało zrzeszenie do ciągnięcia jak największych zysków z konsumentów, do wydobywania jak największego procentu od detalistów.

Wprawdzie zrzeszeni usiłują bronić się przed zarzutem zbyt wielkich zysków tem, że muszą opłacać drogo techników niemieckich, a to rzekomo z powodu braku odpowiednich specjalistów polskich. Jest to jednak fałszem. W Polsce jest wielu fachowców w tej dziedzinie. Ludzie ci z braku zajęcia muszą cierpieć niedostatek, gdyż te drobne kwoty, które pobierają z funduszu bezrobocia, nie pozwalają im nawet na opędzenie najskromniejszych potrzeb życiowych. Dokładnie obliczywszy, w fabrykach drożdży zaledwie jeden (!) polski fachowiec jest zajęty. Jeśli się zważy, iż zrzeszenie sprowadza stale z zagranicy specjalistów, pomijając zupełnie naszych bezrobotnych, a starostwa chętnie przedłużają pobyt Niemcom, zajętym w fabrykach drożdzy, to się pokaże, jak nienormalne tu są stosunki!

Sprawa staje się naprawdę krzywdzącą w wysokim stopniu polskich techników.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Zrzeszenie bowiem poszło jeszcze dalej. Oto ci, którzy trudnili się sprowadzaniem drożdzy z Czech, zostali przyjęci do kartelu i pobierają od 1.000 do 2.000 zł. miesięcznie, tylko za to, aby drożdży stamtąd nie sprowadzali. Są to rzeczy, których dalej tolerować nie można.

Apelujemy zatem do ministerstwa przem. i handlu, aby zajęło się tą palącą sprawą i przedewszystkiem interwenjowało w min. spraw wewn., celem wydania polecenia starostwom, aby ci nie wydawali w dalszym ciągu pozwoleń przedłużenia na pobyt Niemców w Polsce. — W ten sposób rząd usuwając Niemców, uszczupli grono bezrobotnych, a jeśli z jakichś względów nie zechce tego uczynić, powinien skłonić zrzeszenie, ażeby pokrywało wydatki na bezrobotnych, skoro chce mieć w swoich fabrykach fachowców niemieckich.

Ignis.

—:§:—

Waloryzacja bilansów przedsiębiorstw

W tych dniach ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie w sprawie przerachowania bilansów przedsiębiorstw publicznych i prywatnych **na obecną jednostkę waluty złotowej.**

Dekret nakłada na przedsiębiorstwa prywatne i publiczne sporządzenie **na dzień 1 lipca b. r. majątkowego bilansu brutto w złotych, określonych rozporządzeniem Prez. Rzplitej z dn. 13 października 1927 r.**

Bilans ten stanowi pewnego rodzaju punkt wyjścia dla dalszego prowadzenia ksiąg.

Wartości bilansowe nieruchomości, ruchomości, maszyn, urządzeń technicznych i wogóle przedmiotów, nieprzeznaczonych do zbytu (np. nieruchomości, które banki kupowały w okresie inflacji), nabytych przed dniem 30 września 1925 r., mogą być przerachowane według stosunku, **nieprzekraczającego 172 złotych, określonych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r., za 100 zł.**, określonych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 stycznia 1924 r. Jest to maksymalna granica, poniżej której, oczywiście, wolno zejść.

Natomiast **należności i zobowiązania** w złotych w złocie, określonych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 stycznia 1924 r., oraz w walutach obcych, winny być wstawione do przerachowanego bilansu brutto na dzień 1 lipca 1928 r. **w pełnej równowartości w złotych, określonej w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r.**

Równowartość należności i zobowiązań w walutach obcych, winna być obliczona według przeciętnego kursu giełdy pieniężnej w Warszawie z ostatniego dnia notowań, poprzedzającego dzień 1 lipca 1928 r.

Nadwyżka bilansowa, osiągnięta z przerachowania bilansu w myśl omawianego rozporządzenia, winna być użyta przedewszystkiem na pokrycie strat bilansowych lat ubiegłych.

Bilans brutto zwaloryzowany według omawianych tu przepisów, ma być zatwierdzony przez władze przedsiębiorstwa najpóźniej **do dnia 31 grudnia 1928**, a ponadto ogłoszony.

Oporne przedsiębiorstwa będą karane w myśl dekretu grzywną **5.000 zł.**, o ile do 1 stycznia 1929 r. nie spełnią obowiązku nałożonego niniejszemi przepisami.

Gdyby zaś prezrachowanie takie nie nastąpiło nawet do 1 marca, ministerstwo skarbu ma **prawo zarządzić likwidację przedsiębiorstwa.**

Przy końcu należy zaznaczyć, że przepisy, omawianego dekretu **nie mają zastosowania ani do zakładów ubezpieczeń**, ani też do spółdzielni, a wykazane w bilansach tych przedsiębiorstw sumy, uważa się **za wyrażone w złotych, określonych w rozporządzeniu z dnia 13 października 1927 roku.**

Należności zaś i zobowiązania tych instytucyj, wyrażone w walutach obcych i złotych w złocie, winny być przerachowane w sposób wyżej tu omówiony i wskazany w tem rozporządzeniu.

Komercjalizacja kolei jednak będzie.

Minister komunikacji udzielił wywiadu prasowego na temat inwestycyj kolejowych i pożyczki. Informacje p. ministra nie dorzuciły właściwie nic nowego do znanych już szczegółów tak w sprawie inwestycyj, jak i pożyczki.

Z nowych szczegółów, jakie p. minister zakomunikował przedstawicielom prasy, zasługuje na uwagę wzmianka o komercjalizacji kolei i podwyżka taryf.

Z wywodów p. ministra wynika, że rząd **nie zaniechał planu komercjalizacji kolei, lecz zamierza ją oprzeć na nowych zasadach.** O ile idzie o podwyżkę, to p. minister stwierdził, że podwyżka taryfy nie będzie aktualną w kwietniu. Nie dotknie ona przejazdów **w klasach niższych, oraz przejazdów stałych z okolic podmiejskich.**

Nowy amerykański doradca finansowy.

Opublikowano wyjaśnienie w sprawie przyjazdu do Warszawy p. Pilney dyrektora Bankers Trustu. Mianowicie p. Tilney przybywa do Warszawy **jedynie w celu omówienia z rządem polskim finansowego programu zagranicznego Polski i ustalenia naszej polityki kredytowej na przyszłość.**

Według poprzednich pogłosek p. Tilney miał przybywać do Warszawy w sprawie pożyczki kolejowej.

Wartość naszego majątku narodowego.

Majątek narodowy Polski wynosi według szacowań **krajowych 88.41 miljardów złotych**, według zestawień zagranicznych zaś **80 do 85 miljardów fr. złotych. Majątek b. zaboru austrjackiego i b. Kongresówki szacowany jest na 60.64 miljardów złotych**, z tego wartość ziemi wyraża się cyfrą 16.96 miljardów, lasów 2.33, budynków oraz zakładów przemysłowych 25.83, kolei 2.97, dróg 0.5, kopalni 2.63, majątku ruchomego i innych objektów 9.22 miljardów złotych. Majątek b. zaboru pruskiego wyraża się liczbą 22.5 miljardów złotych, zaś majątek Kresów Wschodnich 5.27 miljardów złotych.

Dla porównania podajemy cyfry majątku narodowego kilku innych państw europejskich według nowego szacunku. Tak więc: majątek Niemiec **wynosi 417 miljardów złotych**, Anglji 366, Rosji 303, Włoch 113 miljardów złotych.

—oo—

Zniżki kolejowe na Targ Poznański.

Nasze władze miarodajne, doceniając znaczenie Międzynarodowych Targów w Poznaniu, wydały zarządzenia, mające na celu zapewnienie udogodnień zarówno wystawcom, jak i tym, którzy zwiedzą Targi. **Zniżki kolejowe obowiązywać będą, jak w ubiegłym roku, w wysokości 66²/₃%; dla wystawców przewidziana jest m. in. warunkowa odprawa celna eksponatów.**

Tak samo kompetentne władze państw sąsiednich i dalszych.

—ooo—

Potrzeby budowlane Polski dzisiejszej.

Według ankiety przeprowadzonej przez „Polski przemysł budowlany“, potrzebujemy dziś **około 2 miljonów izb mieszkalnych, nie licząc kuchni, których wybudowanie będzie kosztowało 13 miljardów złotych.**

Potrzeby mieszkaniowe samej stolicy magistrat oblicza w następujących cyfrach: **około 25.000 izb mieszkalnych** na zaspokojenie ostrego kryzysu, około **12.000 izb — na przeprowadzenie sanacji** mieszkaniowej, **około 15.000 izb** na zaspokojenie potrzeb ludności z jej przyrostu, około 5.000 izb, jako kompensata ubytku mieszkaniowego, czyli raezm około 57.000 izb kosztem, podług obliczeń magistratu, przy określeniu kosztu budowy jednej izby na 4000 zł. **jednorazowo 230 miljonów złotych** i rocznie **około 60 miljonów złotych** z uwzględnieniem **wskaźnika przyrostu ludności.**

—oo—

Dolar silnie zwyżkuje.

rynek akcyjny bez ruchu.

Na giełdzie akcyjnej tendencja utrzymana. Żywiej interesowano, się tylko Zieleniewskim. Siersza górniczą. Inne papiery bez zmiany. Na pogiełdziu sytuacja podobna.

Notowano: Żegluga 11 zł, Zieleniewski 148.80 zł, Parowozy 12.70 zł, Krakus 14 gr, Piasecki 15.90 zł, Trzebinia żelazo 13.50 zł, Dolarówka 73—44. Na rynku walutowym zaznacza się dalsza zwyżka dolara gotówkowego. Notowano go w Krakowie po 8.90 i pół do 8.91 zł., czeki dolarowe 8.90—8.90 i jedna czwarta zł.

Oficjalna giełda walutowa: Belgja 124.47. 124.78, 124.16, Londyn 43.51 i pół, 43.62, 43.41. Nowy Jork 8.90. 8.92. 8.88. Paryż 35.10, 35.19. 35.01, Praga 26.42, 26.41 i pół, 26.38.35. Szwajcarja 171,76, 172.19. 171.33, Włochy 47.13, 47.25, 47.01.

Sprawy wojskowe.

BEZPŁATNE PRZEJAZDY DLA RODZIN WOJSKOWYCH.

Ministerstwo spraw wojsk. wydało okólnik, w myśl którego od dnia 1 kwietnia rodziny oficerów i podoficerów, oraz jedna osoba ze służby, mają prawo do bezpłatnego przejazdu bądź na skutek przeniesienia głowy rodziny, bądź na skutek specjalnego rozporządzenia min. spraw wojsk. Rodzinom przy przejeździe przyznana będzie klasa, która przysługuje głowie rodziny. Z bezpłatnych przejazdów korzystać mogą też rodziny urzędników cywilnych, zajętych w biurach wojskowych, na stanowiskach etatowych.

Sport.

Wyjazd naszych jeźdźów do Nicei.

W dniach od 18—29 kwietnia nasza drużyna jeździecka weźmie udział w międzynarodowych zawodach hippicznych w Nicei. Ogółem pojedzie 8 jeźdźców, a mianowicie: ppłk. Rómmel, rtm. Królikiewicz, rtm. Dobrzański, por. Szosland, por. Gzowski, por. Zgorzelski, por. Pieczyński i por. Szałek. Konie w liczbie osiemnastu wyjeżdżają już 3 kwietnia, a jeźdźcy w dniu 10 kwietnia.

W początkach maja drużyna nasza weźmie udział w zawodach konnych w Brukseli.

WŁOSCY „AMATORZY“.

W Rzymie rozegrany został mecz Włochy— Węgry z wynikiem 4:3 (0:2) na korzyść Włochów. Gdy do przerwy prowadzili Węgrzy 2:0, zjawiło się w szatni Włochów aż 4 ministrów i ofiarowali po 4 tysiące lirów dla każdego gracza o ile mecz wygrają. Włosi zagrali w drugiej połowie z kolosalną ambicją i... zwyciężyli.

Radio.

„MOJE WŁOSKIE MADONNY“. Pod tym tytułem wygłosi do mikrofonu radjostacji krakowskiej w czwartek 4 kwietnia o godz. 5 minut 20 po południu znany poeta Jan Pietrzycki wykład o genezie swoich „Włoskich Madonn“. „Włoskie Madonny“, to — jak wiadomo — nowa serja poezyj Pietrzyckiego, która ukazała się również w wybornem tłómaczeniu włoskiem A. Corsiniego.

Program stacyj radjowych.

Środa 4 kwietnia.

Kraków (566): godz. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 15 Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy; 15.30 Transmisja z Warszawy odczytu dla maturzystów szkół średnich; 16.40 Odczyt p. t.: „Zalety i wady położenia i granic Polski“, wygłosi dr. Jerzy Smoleński, prof. Uniw. Jagiel.; 17.20 „Skrzynka pocztowa“, inż. St. Broniewski; 17.45 Audycja dla młodzieży: Opowiadanie z historji Polski, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Higjena wody do picia Cz. II“, wygłosi p. R. Pajerski; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty, ewentualnie transmisja odczytu rządowego z Warszawy; 20.30 Transmisja koncertu w połowie z Berlinia i Warszawy; 22 Transmisja komunikatów z Warszawy.

Warszawa (1111): godz. 12 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 15 Komunikaty; 15.30 Odczyt; 16 Odczyt; 16.40 „Skrzynka pocztowa“; 17.20 Odczyt; 17.45 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa; 18.15 Koncert popołudniowy poświęcony Beethovenowi; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.35 Odczyt; 20.30 Koncert wieczorny; 21.15 Transmisja próbna koncertu do Berlina; 22.05 Komunikaty.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Józef Probulski

kupiec

przeżywszy lat 84, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 kwietnia 1928 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w środę dnia 4 bm. o godz. 4 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 10 bm. o godzinie 8 rano w kościele parafjalnym na Piasku.

Projekt ustawy naftowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo przemysłu i handlu kończy prace nad projektem **ustawy naftowej.** Nowa ustawa opierać się będzie na t. zw. regalu. Prawa do płodów górniczych **przysługiwać będą państwu** w przeciwieństwie do poprzedniego projektu, który opierał się na zasadzie przynależności minerałów bitumicznych do właściciela, czyli na zasadzie t. zw. akcesji. Nabyte uprawnienia ważne są przez lat 25. W razie nieprzystąpienia przez nabywcę do wierceń w przeciągu lat 5, władza górnicza może nadać prawo wiercenia osobie trzeciej.

—o—

Warszawa. (Telef wł.) Wypłata tegorocznej pensji orderowej „Virtuti Militari“ nastąpi dnia 15-go b. m.

Budżetowe posiedzenie Rady m.

Ostatnie prz[illegible] posiedzenie Rady m. Krakowa odbyte w dniu wczorajszym, poświęcone było dalszej dyskusji nad projektem budżetu na r. 1928/29. Obradom przewodniczył p. wiceprezydent dr. Schneider. Przed porządkiem dziennym Rada m. uchwaliła powołanie specjalnej Komisji, złożonej z 11 osób, któraby rozpatrzyła projekty regulaminów dla robotników miejskich zakładów przemysłowych. Do Komisji tej wszedł z ramienia Ch. D. p. poseł **Puchałka**, jako zastępca p. dyr. Pachońskiego. Do końca kwietnia b. r. ma Komisja przedłożyć wnioski Radzie miejskiej.

W miejsce radcy m. p. Pitzele, który na skutek wyroku sądowego musiał złożyć mandat, powołała Rada m. p. Lauera, na którego przy wyborach w r. 1911 oddano aż... 1 głos.

Na zastępcę członka Państwowej Rady Kolejowej wybrała Rada p. radcę dra **Langa** (N. D.) po rezygnacji z tej godności ze strony dra Krzetuskiego. Przypominamy, że członkiem Rady Kolejowej jest prezydent miasta p. senator Rolle.

Po załatwieniu spraw powyższych rozpoczęła się dalsza dyskusja budżetowa. Rozpoczął ją p. red. **Haecker** (PPS.), który wystąpił przeciw projektowi p. prezydenta miasta odnośnie do budowy gmachu Muzeum Narodowego w śródmieściu, a oświadczył się za budową gmachu przy Alei Krasińskiego. Ponadto poruszył p. Haecker sprawę nagrody literackiej. P. radca **Marski** omawiał m. in. potrzebę nowej ordynacji wyborczej do Rady m., sprawę kosztów administracyjnych, sprawę podatków, postulaty przyłączonych gmin, wreszcie sprawę opieki społecznej. P. r. **Potuczek** (Zjednoczenie Mieszcz.), omawia szereg niedomagań stojących na przeszkodzie rozwoju miasta. Na przemówieniach pp. dra Klimeckiego i dra Rafała Landaua zakończono dyskusję generalną. Następne posiedzenia, na których będzie debata szczegółowa odbędą się we środę, czwartek i piątek poświąteczny. jp.

Wstępne rokowania w Królewcu zakończono.

TRZY KOMISJE OBRADOWAĆ BĘDĄ W KOWNIE, WARSZAWIE I KRÓLEWCU.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek o godzinie 6.30 wieczorem została ukończona wspólna konferencja delegacyj polskiej i litewskiej, na której ustalono powołanie trzech komisyj: 1) do spraw zagranicznych pod przewodnictwem **Szumlakowskiego i Zaunjusa;** 2) do spraw bezpieczeństwa pod przewodnictwem **Hołówki i Balodisa;** 3) dla regulacji granic pod przewodnictwem **Tarnowskiego i Sidikauskasa.** W dniu 20 kwietnia zbiorą się w Berlinie przewodniczący wszystkich trzech komisyj dla ustalenia dalszych rokowań, przyczem uchwalono, że **pierwsza komisja obradować będzie w Kownie, druga w Warszawie, trzecia w Berlinie lub Królewcu.** W ten sposób zakończono wstępną część rokowań.

Dlaczego Litwini boją się zgody z Polską?

ZNAMIENNY GŁOS LITEWSKIEGO DZIENNIKA OPOZYCYJNEGO.

Królewiec. (PAT) „Lietuvos Zinios“ w nrze z dnia 31 marca b. r. we wstępnym artykule pt. „Potwierdza się“ pisze m. in.: „Ani na chwilę nie możemy zapomnieć, że nawiązując stosunki **z Polakami bez uprzedniego rozwiązania sprawy wileńskiej, stajemy na drodze do zupełnego wyrzeczenia się naszej (!) zagarniętej stolicy (!).** Pogodzenie nas z Polakami, pomijając gwałt Żeligowskiego i wszystkie wynikające z niego następstwa, jest celem polityki francusko-polskiej.

Dziennik zaznacza w dalszym ciągu, że nawet wpływowi Francuzi sądzą, iż **po nawiązaniu stosunków Litwa prędko oswoi się z obecnym stanem rzeczy i że między Warszawą a Kownem nawiążą się dobre stosunki sąsiedzkie.** Francuzi zdaniem dziennika, sądzą, że **historyczne tradycje unji polsko-litewskiej odżyją.** Mylą się jednak, tradycje te bowiem zostawiły na Litwie poprostu niemiłe (?) wspomnienia. Naród litewski nigdy nie wyrzekał się i nie wyrzeknie się swej stolicy (!) i to muszą wyraźnie zrozumieć Polacy, jakoteż i ich stronnicy. Dziennik podkreśla dalej, że **społeczeństwo litewskie zostało mocno zaniepokojone (!) wiadomościami, nadeszłemi z Królewca,** jakoby Woldemaras zaznaczył, że sprawa wileńska nie będzie poruszona.

Dziennikarze umieli nawiązać stosunki.

Królewiec. (PAT) W niedzielę przebywający tu dziennikarze zagraniczni podejmowani byli przez swoich kolegów niemieckich. Po wspólnej przejażdżce po mieście odbyło się śniadanie, wydane przez związek prasy niemieckiej Prus Wschodnich. W czasie śniadania wygłoszono szereg przemówień, które wskazywały na to, że **prasa bez różnicy narodowości i odcieni pragnie współdziałać w kierunku doprowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu.** Po śniadaniu odbyła się wycieczka do miejscowości Rauschen nad morzem. Po powrocie z tej wycieczki wszyscy przebywający dziennikarze zagraniczni oraz przedstawiciele prasy niemieckiej z Królewca podejmowani byli w salonach „Berliner Hofu“ przez min. Zaleskiego. — **Na przyjęciu tem stawili się licznie także dziennikarze litewscy.** P. Zaleski w rozmowach z obecnymi na przyjęciu dziennikarzami **udzielał wszechstronnych wyjaśnień,** które przyjmowane były przez prasę z wielką wdzięcznością.

Polska ujmie się za mniejszością polską w Niemczech

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższym czasie nastąpi interwencja poselstwa polskiego w Berlinie z powodu systematycznych napaści niemieckich nacjonalistów na Górnym Śląsku. Rząd polski zmuszony jest chwycić się tego środka ze względu na to, że **bierność p. Calondera grozi bezpieczeństwu życia i mienia ludności polskiej.**

Król Amanullah zawarł przymierze z Anglją.

Londyn. (PAT.). Król Amanullah wyjedzie we czwartek do Konstantynopola. W kołach poinformowanych słychać, że po dłuższych rokowaniach nastąpiło porozumienie między Anglją a Afganistanem, a to na podstawie projektu traktatu wypracowanego przez króla Amanullaha. Jak słychać, zawarte zostało **przymierze zaczepno odporne przeciw Rosji i Turcji. Oficerowie angielscy mają szkolić wojsko afganistańskie,** oraz nadzorować nad urządzeniem lotnisk, oraz nad budową kolei w Afganistanie. Uzbrojenie afganistańskie ma być uzgodnione z uzbrojeniem indyjskiem. Celem inwestycyj przemysłowych **otrzyma rząd afganistański w Londynie pożyczkę.** Gwarancję obejmuje rząd angielski. Rząd afganistański przyrzekł, że gotówka uzyskana z pożyczki, użyta będzie na zakupy w Anglji i na zapłacenie przedsiębiorstw angielskich, które wybudowały w Afganistanie fabryki i przeprowadziły szereg robót publicznych.

—o:o—

Redukcja w poselstwie Z. S. S. R. w Warszawie.

Warszawa. (AW.). W przedstawicielstwie sowieckiem w Warszawie ma być przedsięwzięta znaczna redukcja personalu. Redukcja ta jest wynikiem akcji oszczędnościowej, jaką podjął rząd sowiecki dla zmniejszenia w budżecie kosztów swych przedstawicielstw dyplomatycznych, zwłaszcza zaś przedstawicielstw handlowych.

—oo—

Popołudniowe posiedzenie komisji.

Warszawa. (Telef. wł.) **Popołudniowe posiedzenie komisji budżetowej zostało zakończone wyczerpaniem dyskusji nad preliminarzem budżetowym Prezydjum Rady ministrów.** Głosowanie odroczono do wtorku. Zdaje się, że prowizorjum całe **zostanie uchwalone** z wyjątkiem jedne pozycji, mianowicie kredytów na „Gazetę Poznańską i Pomorską“.

Konserwatyści naradzają się.

Warszawa. (AW.) Przedwczoraj odbyło się u dr. Bobrzyńskiego, sekretarza generalnego Stonnictwa Prawicy Narodowej, towarzyskie zebanie polityczne, na którem byli obecni m. i. minister Meysztowicz, Bertoni, J. Wielowieyski, generalny konsul Rose, senator Łubieński i t. d. Wywiązała się dyskusja polityczna zagajona przez dr. Bobrzyńskiego, który wskazał na konieczność wykorzystania dla konserwatystów sytuacji wytworzonej przez osłabienie grup nacjonalistycznych i wejście konserwatystów do parlamentu. W dyskusji zabrali głos minister Meysztowicz, Wielowieyski, Hilarowicz, senator Łubieński, A. Wieniawski i Romer.

O TRAKTAT ARBITRAŻOWY ZE STANAMI ZJEDNOCZONEMI.

Warszawa. (Telef. wł) Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się za pośrednictwem posła polskiego w Waszyngtonie Ciechanowskiego z notą do rządu polskiego, w której proponuje zawarcie traktatu arbitrażowego i koncyljacyjnego. Traktat arbitrażowy byłby wzorowany na podobnym traktacie francusko-amerykańskim.

—o:o—

Po rozwiązaniu „Reichstagu“ 5 posłów uciekło.

POLICJA NIEMIECKA POSZUKUJE KOMUNISTÓW.

Berlin. (PAT.). „Montags-Morgen“ donosi, że berlińska policja kryminalna na zlecenie naczelnej prokuratury Rzeszy Niemieckiej, poszukuje od wczoraj pięciu byłych posłów komunistycznych do Reichstagu, przeciwko którym rozpocząć się ma proces o zdradę stanu. Posłowie ci nie byli obecni na wczorajszem ostatniem posiedzeniu Reichstagu, a policji, mimo energicznych poszukiwań, nie udało się odnaleźć miejsca ich pobytu. Przypuszczają, że **posłowie przed zniesieniem nietykalności poselskiej, wskutek rozwiązania Reichstagu, wyjechali zagranicę, gdzie przebywać będą do nowych wyborów.**

Amnestja dla fałszerzy węgierskich.

TYLKO NADOSSY SIEDZI W WIĘZIENIU.

Budapeszt. (PAT.). Dzienniki donoszą, że w Wielką Sobotę **nastąpi amnestja dla osób wmieszanych w aferę fałszowania franków.** Ze wszystkich zasądzonych osób w więzieniu znajduje się jeszcze tylko Nadossy, inni znajdują się już na wolnej stopie. Nadossemu zmniejszona będzie kara więzienia o kilka miesięcy. Jak słychać, **Nadossy nie chce skorzystać z tej** amnestji, oświadczając, że musi odpokutować za swoje winy.

UCZENI NARAŻAJĄ ŻYCIE.

Warszawa. (Telef. wł.). W kancelarji laboratorjum na uniwersytecie w Wiedniu asystent laboratorjum chemicznego Hork, pracując w kancelarji, zasłabł i upadając na ziemię, trącił balon z kwasem siarkowym. **Kwas siarkowy spalił ubranie na asystencie** i ciężko go poparzył.

HURAGAN NA KRYMIE.

Moskwa. (PAT) Na Krymie szalał gwałtowny huragan. W 12-tu wioskach zawaliło się wiele domów. Zbiory uległy zniszczeniu, zaś w ogrodach wyrządzone zostały b. poważne szkody.

SKUTKI TRZĘSIENIA W M. AZJI.

Warszawa. (Telef. wł.). Według wiadomości ze Smyrny i zachodniej Anatolji, trzęsienie ziemi, które nawiedziło tę okolicę, pociągnęło za sobą **ofiarę 150 zabitych, około 600 rannych ciężko, zaś 2.000 lekko rannych. Ponadto zniszczonych jest 350 domów.**

NOELLE ROGER. 20

Przełożyła z francuskiego Zofja Skolimowska

Książka, która zabija.

(Przedruk wzbroniony).

— Dzisiaj rano, otrzymaliśmy już ofertę na wszystko.

— Ach! zowołałem, już dzisiaj rano? A któż to był? Ktoś znajomy z Bordeaux? Potrząsnęła głową przecząco i podała mi bilet, na którym wyczytałem nazwisko nieznane.

— Prosiłam tego pana aby powrócił, mówiła, mnąc w pokrzywionych palcach czarną wełnę sukni. Spieszy się... jest w drodze...

— Zdaje mi się, że powinny panie zasięgnąć zdania kolegów profesora Dorillac. Wszak są tam skarby wiedzy...

Milczenie pokryło moje słowa, inne niźli oczekiwano. Odczułem potrójną naganę.

— Cóż o tem sądzi panna Marja Blanka?

— Marja Blanka jest nierozważna, jak zawsze.

Stłumiłem odruch. Dorillac zebrał zapewne notatki o religji nieznanej, na które już czekano. Wówczas pożałowałem moich słów.

— Rzeczywiście... wyjąkałem... dlaczego nie? Sprzedać wszystko hurtem, to byłoby wyjście... najlepsze... jedyne.

Spojrzałem z uśmiechem na trzy stare kobiety, w których znalazłem niespodziewane sojuszniczki. Wstałem nareszcie, oświadczając pragnienie zobaczenia się z Marją Blanką. Ciotka jej, ofiarowała się zaprowadzić mnie do niej. Poszedłem za nią po zewnętrznych schodach prowadzących do małego oddzielnego mieszkanka, graniczącego z pokojami służby... Zostawiła mnie pod drzwiami i zeszła szybko otulona w szale.

Zastukałem, Marja Blanka otwarła mi. Była jeszcze bledszą niż wczoraj. Zaognione powieki przecinały krwawą pręgą twarz.

— Płakała pani... wyrzekłem biorąc ją za ręce. — To stanowi pewną ulgę...

— Tak... zawołała. Płakałam... płakałam z oburzenia. Proszę pomyśleć... wszak go pan kochałeś. „One“ chcą wszystko sprzedać... notatki, prace, tak, zmienić to na pieniądze...

Pociągnęła mnie do wąskiego gabinetu, zastawionego stołami, przeładowanego półkami ze stosami książek.

Przez małe drzwi, uchylone między dwoma bibljotekami, ujrzałem żelazne łóżko, umywalkę marmurową, krzesła wyplatane słomą: umeblowanie starego uczonego. Marja Blanka przymknęła drzwi ostrożnie, jakby lękając się zbudzić kogoś uśpionego. I zwrócona do mnie, poczęła mówić z wzrastającą egzaltacją, której u niej nie znałem.

— Sprzedać jego pracę... sprzedać jego sławę... nie, na to się nie zgodzę!... raczej własnem ciałem zagrodzę te skarby!

— Marjo Blanko!

— Widzi pan, tu są artykuły gotowe już do druku. Wydam je! Ot ten naprzykład. I drżących palcach, podniosła plikę papierów. Oto jest, wypisana z pamięci treść książki, z której czerpał wątek do konferencji o religji nieznanej. Pokazał mi ten manuskrypt przed wyjazdem. Rzekł wówczas: „Gdyby, w drodze, coś złego stało się ze mną, w moim wieku, czyż można wiedzieć? Oddasz te papiery po przepisaniu prezesowi Towarzystwa Orjentalistów, który je wydrukuje w Przeglądzie.

Wziąłem z jej rąk papiery. Przeglądałem je zmieszany.

— Marjo Blanko, wyrzekłem, to nie jest jego pismo!

— To ja pisałam to pod jego dyktandem.

— Proszę mi dać ten manuskrypt! zawołałem mimowolnie.

— Nie, odpowiedziała. Muszę go jeszcze raz przepisać, aby mieć pewność, że nie zaginie.

— Nie zaginie, Marjo Blanko. Ja sam oddam go jutro, prezesowi Towarzystwa Orjentalistów. Udam się tam prosto z pociągu. Wierzy mi pani nieprawdaż? Wszak jestem jej przyjacielem...

Patrzałem na nią z lękiem. Zdawało mi się, że widzę wyrok, koło niej... na niej... że niewidzialny zabójca, gotów lada chwila się rzucić, czai się na jej wątłą osóbkę.

— Marjo Blanko, proszę mi oddać ten manuskrypt!

Mówiłem do niej, nie wiedząc sam co mówię. Czułem, że musi ustąpić, że za każdą cenę owe papiery winny wyjść z tego domu.

Patrzała na mnie, niepewna:

— Zdawałoby mi się, że zdradzam mego dziadka, szepnęła.

A jednak, wręczyła mi papiery. Zniknęły natychmiast w wewnętznej kieszeni mego surduta.

— Mam słowo pana... ozwała się cicho.

Wówczas posadziłem ją łagodnie na fotelu profesora i począłem mówić:

— Tak niezawodnie. A pani, Marjo Blanko, da mi również słowo...

Obieca mi pani, że nie będzie więcej studjować religji nieznanej... Nie będzie pani o niej mówić... zapomni o tem wszystkiem... Trzeba żyć... jak inni!

Powiodła dokoła zrozpaczonym wzrokiem:

— Żyć... jak inni! I to pan mi to mówi! Tutaj, przeżyliśmy z dziadkiem najpiękniejsze, najszczęśliwsze godziny naszego istnienia. Godziny wspólnej pracy. A teraz pozostaje mi jeno pracować samotnie... z jego wspomnieniem!...

Przerwałem jej szorstko:

— Nie umie pani po arabsku!

— Ależ tak, umiem!

Zmieszało mnie to wyznanie. Począłem nalegać z głuchem wzburzeniem. Rozpłakała się. Ucichłem. Ach, czemuż w owej chwili, nie wziąłem jej w ramiona, nie powiedziałem: „Pozwól mi Marjo Blanko utulić twoją boleść,... uratować cię od samej siebie... zabrać za sobą... miłować...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Farka.